

rodzina

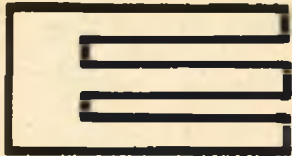
TYGODNIK KATOLICKI

NR 23 (568)
6 CZERWIEC 1971 R.

SEKSUALIZM W KATOLICKIEJ OCENIE MORALNEJ
● OSKAR KOLBERG ●
NYBORG VI

CENA 2 ZŁ





WANGELIA ŚW. WG MATEUSZA 28, 18-20

Wtedy Jezus zbliżył się do nich i przemówił tymi słowami: „Dana mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata”.

UROCZYŚCIE TRÓJCY PRZENAJŚWIĘTSZEJ

„CHWAŁA OJCU I SYNOWI I DUCHOWI ŚWIĘTEMU”

W pierwszą niedzielę po Zesłaniu Ducha Świętego Kościół obchodzi Uroczystość Trójcy Przenajświętszej. Stanowi ona jakby podsumowanie dotychczasowych uroczystości od początku roku liturgicznego i ośrodek najważniejszych prawd wiary chrześcijańskiej. Jest świętem z cyklu uroczystości dogmatycznych, to znaczy takich, których treścią jest prawda religijna przez Boga objawiona.

Początkowo uroczystość Trójcy Św. miała charakter lokalny, dopiero później przejął ją cały Kościół. Logicznie rozumując, nie zachodziła potrzeba tworzenia odrębnego święta dla kultu Boga w Trójcy Jedynej, ponieważ każde nabożeństwo, każda modlitwa zanoszona do jednej Osoby Boskiej odnosi się do całej Trójcy. Aby jednak tę prawdę, że Bóg jest jeden, ale w Trzech Osobach bardziej wyeksponować i utwierdzić w sercach i umysłach wiernych, Kościół w sposób szczególny przez odpowiednie kazania i teksty Mszy św. oddaje cześć Trójcy Najświętszej.

Introit i pierwsza modlitwa mszalna tej uroczystości wyraża wdzięczność Bogu za to, że dał poznać sługom swoim chwałę Trójcy Św. Fragment z listu do Rzymian wyśpiewuje uwielbienie dla mądrości i wielkości Bożej. Kończy się on znamienym zdaniem: „Albowiem z Niego, i

przez Niego, i w Nim jest wszystko. Jemu chwała na wieki. Amen”. (Rzym, 11, 35-36). W tym tekście Apostoł Narodów przypisuje inne działanie Bogu Ojcu, Synowi i Duchowi Św. Bogu Ojcu funkcję stworzenia świata (z Niego), Synowi dzieło odkupienia (przez Niego), a Duchowi Św. rolę uświęcenia ludzkości (w Nim).

Kościół uczy, że jest jeden Bóg, jedna w nim natura, jedna esencja, jedna substancja, jeden majestat i jedna potęga. Są natomiast Trzy Osoby, którym przypisujemy różne działanie.

Adam Mickiewicz tak pięknie wyraża się o Trójcy Św.:

„Bóg jest w Trójcy jedyny, ma pokój w radości;

Radość pochodzi z Trójcy, a pokój z jedności.

Poeta Dante porównuje Tróję Św. do trzech kręgów, które równe są rozmiarami, ale różnią się barwą. Ikonografia chrześcijańska siliła się w rozmaity sposób na umysłowanie tej najgłębszej tajemnicy naszej wiary. W średniowieczu Boga Ojca przedstawiano jako błogosławiającą rękę wynurzającą się ze sklepienia niebieskiego. Była ona symbolem twórczej siły Bożej podtrzymującej w istnieniu cały

świat. W czasach późniejszych spotykamy się z obrazami przedstawiającymi Boga Stworzyciela jako sędziwego, siwego, zmurszałego staruszka. W okresie, kiedy życie religijne chrześcijan koncentrowało się w rzymskich katakumbach, Drugą Osobę Boską przedstawiano jako Baranka Bożego, lub jako rybę czy też wdzięcznego młodzianka. Chrystus z brodą i na krzyżu zjawiał się w ikonografii dopiero w XI i XIII wieku. Pod symbolem gołębiczy przedstawiana była Trzecia Osoba Boska — Duch Święty.

Bardzo często spotykamy się z obrazami przedstawiającymi Tróję Św. w ten sposób, że wiada uchylone niebios, a tam na tronie królewskim Bóg Ojciec, a po Jego prawej stronie Syn Boży, zaś Duch Święty pod postacią gołębiczy łączy te dwie Osoby rozpostartymi skrzydłami. Sztuka liturgiczna siląc się na bardziej przystępne zrozumienie tajemnicy Trójcy użyła do jej przedstawienia także figur geometrycznych. A więc prawdę tę mają nam umysłować trzy jednakowe, symetrycznie ze sobą splecione pierścienie, albo trójkąt równoboczny. Podobno św. Patryk swoim słuchaczom wyjaśnił tę prawdę na liściu koniczyny. Lacińskie przysłowie mówi „Omne trinum perfectum” co oznacza, że każda potrójność posiada znamiona doskonałości.

Liczba trzy jest w liturgii kościelnej liczbą świętą.

Prawda o istnieniu Trójcy Najświętszej jest jedną z największych tajemnic naszej wiary. Prawda ta jest bardzo trudna do zrozumienia, lecz nie ma w niej żadnej sprzeczności i dlatego też rozum współczesnego człowieka może ją z całym spokojem przyjąć. Nie objawił jej Bóg narodowi wybranemu, ponieważ ten miał skłonności do politeizmu i umysł jego nie był jeszcze zdolny do przyjęcia tej tajemnicy. Dopiero w Nowym Zakonie prawda o Bogu w Trójcy Jedynym mogła być ukazana ludzkości.

W Imię Trójcy Św. zostaliśmy powołani do nowego życia w łasce uświęcającej i również z tym także Imieniem rozstaniemy się z tym życiem. Każda Msza św. wychwala Boga w Trzech Osobach, a specjalny hymn „Chwała na wysokości Bogu” w szczególny sposób tę prawdę uwypukla. W Imię Trójcy Św. kapłan odpuszcza grzechy, biskup biermuje i zaczyna się i kończy każda ważniejsza sprawa.

Chylimy czoło przed tą wielką tajemnicą i uwielbiamy ją modlitwą: „Niech będzie błogosławiona Święta Trójca i nierozdzielna Jedność, wyznawamy ją, albowiem uczyniła nad nami miłosierdzie swoje!”

ka. Z. MĘDREK

CZERWIEC 1971

N 6	P 7	W 8	S 9	C 10	P 11	S 12
NORBERTA, KLAUDIUSZA	PAWŁA, ROBERTA, BOGUMIŁA	MEDARDA, SEWERYNA, WYSZESŁAWA	FELICJ, PELAGH	BOŻE CIAŁO, MAŁGORZATY, BOGUMIŁA	BARNABY, RADOMIŁY	JANA, ONUFREGO



W C.C.C. WARSZAWA

We wrześniu br. obrady Międzynarodowej Konferencji Teologów Starokatolickich

W St. Pölten w Austrii odbędzie się w dniach 20-24 września br. Międzynarodowa Konferencja Teologów Starokatolickich. Organizatorzy zapraszają do udziału w niej wszystkich duszpasterzy i teologów z Kościołów Starokatolickich. Dokładny program zostanie podany w najbliższym czasie.

Następne posiedzenie Komitetu Naczelnego SRK w Utrechcie

Komitet Naczelny Światowej Rady Kościołów, który ostatnio obradował w styczniu br. w Addis Abebie (Etiopia), odbędzie swe następne posiedzenie w sierpniu przyszłego roku w Utrechcie. Miałoby to, w którym znajduje się siedziba starokatolickiego arcybiskupa, Marinusa Koka i rzymskokatolickiego arcybiskupa, kardynała Bernarda Alfrinka, dysponuje nowoczesnym centrum kongresowym, nadającym się szczególnie do tego spotkania czolowych przedstawicieli Kościołów z całego świata.

Według informacji Holenderskiej Rady Kościołów, posiedzenie Komitetu Naczelnego odbędzie się w dniach 12-21 sierpnia 1972 r. Poprzedzą je obrady różnych komisji Rady w dniach 1-11 sierpnia. Do Holenderskiej Rady Kościołów, od jej założenia w 1968 r., poza Kościołem Starokatolickim i Kościołami protestanckimi, należy też Kościół Rzymskokatolicki. W ten sposób Kościół ten będzie po raz pierwszy jednym z gospodarzy posiedzenia Komitetu Naczelnego.

Spotkanie młodzieży starokatolickiej i anglikańskiej

W dniach 24 lipca - 4 sierpnia br. odbędzie się Zebranie I i II Starokatolicko-Anglikańskiej. Ląd-

ga ta organizuje spotkania młodzieży obu wyznań. Tegoroczne spotkanie odbędzie się w Utrechcie i zajmie się tematem: „Mini-Maxi-Mundi”.

Organizatorzy spotkania przez „mini” rozumieją jednostkę lub minimalne warunki życiowe (ubóstwo), przez „maxi” — grupę, naród lub Kościół, których członkiem jest jednostka względnie maksymalne warunki życiowe (bogactwo) grup ludzi i krajów, a przez „mundi” — świat, który dzieli się na biednych i bogatych i w którym żyją też chrześcijanie wyznający zasady Ewangelii.

Służba duszpasterska podczas igrzysk olimpijskich w 1972 r.

Międzynarodowa Komisja Olimpijska, która zajmie się służbą duszpasterską podczas XX Igrzysk Olimpijskich w Monachium w 1972 r., pracuje aktualnie nad organizacją nabożeństw ewangelickich, rzymskokatolickich, anglikańskich i starokatolickich w różnych językach, jak i kościelnych punktów informacyjnych dla mieszkańców osiedla olimpijskiego i turystów.

Z ramienia anglikanów i starokatolików, członkiem Międzynarodowej Komisji Olimpijskiej jest starokatolicki duchowny, ks. rektor Wynfrith Noll. Komisja przygotowuje także różne okolicznościowe prospekty i broszury, jak np. „Kościół a sport” i in.

PODRÓŻE PATRIARCHY ALEKSANDRII MIKOŁAJA VI

Grecko-prawosławny patriarcha Aleksandrii, Mikołaj VI (fot) poinformował ostatnio na konferencji prasowej, że przyjął zaproszenie watykańskiego Sekretariatu do Spraw Jedności Chrześcijan do złożenia wizyty w Watykanie. Pod-



róż tę określił Mikołaj VI jako ważne wydarzenie ekumeniczne w serii spotkań papieża Pawła VI z prawosławnymi przywódcami kościelnymi. Nastąpi ona prawdopodobnie jesienią br.



Siedziba Światowej Rady Kościołów w Genewie. H. sekretarz generalny dr W. Wissel-Hoofta wprowadza cesarza Etiopii Haile Selasie.

SPOTKANIE DYSKUSYJNE CHRZEŚCIJAN w sprawie bezpieczeństwa europejskiego

Bezpieczeństwo europejskie — zbliżenie między krajami Wschodu i Zachodu Europy, likwidacja bloków, integracja gospodarcza, pokój — oto hasła, które najczęściej powtarzane są wśród postępowej części ludności Europy. Wzmocniony ruch dyplomatyczny, dwustronne i wielostronne spotkania, konferencje parlamentarzystów, zmierzają do doprowadzenia do wspólnej konferencji tych krajów w celu rozwiązania nabrzmiałych od 26 lat spraw wymagających ostatecznego uregulowania. Idea wspólnego bezpieczeństwa przyświeca polityce przywódców europejskich państw socjalistycznych. Związek Radziecki i Polska Ludowa podpisały znane układy z Niemiecką Republiką Federalną. Narody obu naszych krajów z zainteresowaniem śledzą jednak rozwój wydarzeń w NRF, gdzie jeszcze prężne są siły rewizjonizmu i odwetu, siły przeciwnie ratyfikacji zawartych układów. Również socjaldemokratyczny rząd kanclerza Brandta uzależnił się w tym zakresie od opozycji, stwarzając tzw. junctim berlińskie. A i w tej dziedzinie Związek Radziecki i Niemiecka Republika Demokratyczna wyszły daleko naprzeciw żądaniom Zachodu o czym świadczyły materiały opublikowane w znanym artykule „Zycia Warszawy”.

Sprawa pokoju zawsze była bliska sercom i umysłom chrześcijan. M. in. takie problemy jak pokój, bezpieczeństwo europejskie i zbliżenie między narodami szeroko były omawiane na odbytej pod koniec maja br. Konferencji Kościołów Europejskich w Nyborgu w Danii.

Sprawom tym od 1958 roku poświęca swą główną uwagę Chrześcijańska Konferencja Pokojowa, organizacja zrzeszająca w swych szeregach działaczy chrześcijańskich ze wszystkich krajów świata. Inspiruje ona umysły chrześcijan i realizuje ich żądania zabierając głos we wszystkich ważniejszych sprawach współczesnego świata.

W wyniku kolejnej inicjatywy Komitetu Roboczego Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej w Warszawie, w miesiącu czerwcu br. odbędzie się trzydniowe spotkanie dyskusyjne chrześcijan w sprawie bezpieczeństwa europejskiego.

Organizatorzy spotkania spodziewają się przybycia do Polski szeregu znanych w świecie chrześcijańskich osobistości. M. in. spodziewany jest przyjazd prof. dra Heikki Warisa z Uniwersytetu w Helsinkach, kanonika Raymonda Goora — współprzewodniczącego Konferencji Wiedeńskiej, z Belgii, pastora Francois Bosc'a — członka Francuskiej Rady Pokoju, prof. Jacques Madaule — przewodniczącego Związku Pisarzy Francuskich, pastora B. Beaucha — sekretarza Generalnej Konferencji Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego, dra A. Wischmana, z Wydziału Zagranicznego Ewangelickiego Kościoła Niemiec (EKD), prof. dr Renaty Riemek z NRF — działaczki ChKP, pastora Klause Ehlera — znanego publicysty, historyka z Berlina Zachodniego, metropolity Nikodema ze Związku Radzieckiego, dra Jana Michalko — biskupa generalnego Kościoła Luterskiego Słowacji, biskupa Tibora Barthy z Węgier i innych znanych działaczy chrześcijańskich.

Przewiduje się wygłoszenie kilku referatów. Przedstawiciel Rosyjskiego kościoła Prawosławnego przy Światowej Radzie Kościołów, ks. prof. Witalij Borowoj, wygłosi referat na temat: „Współistnienie i współpraca w świetle Ewangelii i obowiązków współczesnego chrześcijanina”. Przewidywane są także referaty na temat: „Wczoraj i dziś w Europie”, „Nasza odpowiedzialność za Europę pokój i bezpieczeństwa”.

Podsumowany zostanie wkład Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej w walkę o pokój, bezpieczeństwo i współpracę w Europie za okres kilku ostatnich lat.

Wyniki obrad zostaną podsumowane w rezolucji, która zostanie rozesłana do wszystkich krajów Europy.

Kościół Polskokatolicki, jako członek Polskiego Oddziału Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej, z zadowoleniem wita uczestników spotkania, życząc im owocnych obrad dla dobra pokoju, bezpieczeństwa i miłości chrześcijańskiej między naszymi narodami.

Informujemy P. T. Czytelników, że szczegółowy przebieg spotkania zrelacjonujemy w jednym z kolejnych numerów „Rozdajny”.

SEKSUALIZM W KATOLICKIEJ OCENIE MORALNEJ

Ks. E. BAŁAKIER

(dokończenie)

Wykroczenia moralne zgodne z naturą nie są tak liczne. Najcięższym z nich jest bodaj cudzołóstwo, zabronione specjalnym przykazaniem Bożym: „Nie będziesz pożądał żony bliźniego twego” (Wyjść. 20, 14). Jeszcze mocniej podkreślił konieczność wierności małżeńskiej Chrystus zabraniając nawet spojrzeń zawierających oznaki pożądania: „Powiadam wam, że każdy, który patrzy na niewiastę, aby jej pożądał, już ją scudzołóżył w sercu swoim” (Mt. 5, 18). Ciężkość grzechu cudzołóstwa wzrasta, jeśli dołączy się doń rozbicie jednego lub nawet dwu małżeństw, co największą krzywdę przynosi dzieciom.

Zwykły nierząd, czyli stosunek płciowy dwojga dorosłych osób stanu wolnego, należy do wykroczeń o najniższym stopniu grzeszności, choć i tego rodzaju współzycie seksualne zalicza katolicka teologia moralna do grzechów ciężkich. Dłużej trwające pozamałżeńskie pożycie płciowe nosi nazwę konkubinatu, powoduje zazwyczaj dodatkowe zło moralne tj. zgorzenie osób postronnych.

Najbardziej pozbawia czci i największe powoduje zgorzenie inna odmiana nierządu — prostytutka — czyli oddawanie się płciowe za zapłatę. Hańba i wina tego występku pada nie tylko na prostytutkę, ale zwłaszcza na tych, którzy je wykorzystują tj. na sutenierów i stręczycieli nierządu.

Specjalną zbrodnią niesprawiedliwości i zniesławienia może dołączyć do nierządu zgwałcenie lub zhańbienie. Teologia moralna zezwala osobie zagrożonej zgwałceniem bronić się aż do zabicia gwałciciela, o ile nie ma innego sposobu uchronienia się przed gwałtem. Zhańbienie jest nieco innym rodzajem zgwałcenia. Mówi się o zhańbieniu osoby upośledzonej na umyśle, niedorozwiniętej lub osoby zależnej służbowo od przełożonego, który wykorzystuje względem niej swój stosunek służbowy. Występki zgwałcenia i zhańbienia karze surowo ustanowione są przez wszystkie kulturalne państwa. Szczególnie

surowe kary ustanawia się za występki uwiedzenia niewinnej dziewczyny w wieku poniżej 15 lat.

Katolickiej etyce seksualnej stawiano niejednokrotnie zarzut zbyt wielkiej surowości w ocenie spraw cielesnych i zbyt daleko posuniętego rygoryzmu. Liberalny humanitaryzm, zwłaszcza ostatnio zaznaczający się w niektórych krajach zachodnich usprawiedliwia „wolną miłość”, zezwala młodzieży na współzycie seksualne, bagatelizuje cudzołóstwo itp. W niektórych krajach ludzie tworzą wspólnoty małżeńskie, w których partnerzy zmieniają się, a dzieci zrodzone z takich „igraszek” wychowuje się wspólnie. Socjologowie zapowiadają upadek tradycyjnej rodziny i kształtowanie się nowego modelu współżycia między mężczyzną i kobietą. Możliwe, że kiedyś, po latach, zmieni się dotychczasowa, tradycyjna moralność. Zanim jednak to nastąpi, nas chrześcijan obowiązuje moralność oparta na wskazaniach zawartych w Piśmie św., a zwłaszcza w Ewangelii: „Ciało nie dla rozpusty, ale dla Pana, a Pan dla ciała...” Chwalcie tedy i noście Boga w ciele waszym” — pisał św. Paweł do Koryntian (1 Kor. 6, 13, 20).

Inna wypowiedź św. Pawła nie pozostawia najmniejszej wątpliwości co do tego, że grzechy nieczyste są ogólnie grzechami ciężkimi: „Nie łudźcie się: ani rozpustnicy, ani bałwochwalcy, ani cudzołóznicy, ani rozwiązli, ani sodomczycy... nie posiadą Królestwa Bożego” (1 Kor. 6, 9).

Teologia ogólna moralna stawia zasadę, że tam gdzie Pismo św. grozi za jakieś przekroczenie prawa moralnego utratą Królestwa Bożego, nie może być wątpliwości, iż taki występki jest grzechem ciężkim.

Czytelnicy, po przeczytaniu artykułu, mogą dojść do przekonania, że niemal wszystko, co związane jest z seksualizmem prowadzi do grzechu i to

grzechu ciężkiego. Lepiej więc byłoby nie mieć wcale tego instynktu seksualnego, który popycha nas w ramiona płci odmiennej i gotuje poważne kary na tym i na tamtym świecie. Na pocieszenie, w zakończeniu, wypada zwrócić uwagę na inne ogólne zasady etyki katolickiej. Przede wszystkim grzechy nieczyste są niższe rangą od takich grzechów, jak pycha, nienawiść, brak szacunku i czci względem rodziców, wykro-

skutek jest poważnie umniejszona.

Ponadto człowiek wierzący, ma doskonały środek służący mu do wywyższenia się z upadku moralnego. Środkiem tym jest Sakrament Pokuty. Odrodzony wewnętrznie przez żal i pokutę może przy pomocy łaski Bożej dźwignąć się z grzechu, postanowić poprawę życia i tak ujarzmić coraz skuteczniej swe namiętności. Niektórzy, choć są to nieliczne wyjątki, umieją przez codziennie praktykowaną ascezę, zachować czystość zupełną; inni korzystają ze sfery seksualnej tylko w sposób przez Boga usankcjonowany, czyli w prawowitym małżeństwie.

Normy etyki seksualnej wypracowane przez teologów katolickich są dotychczas w naszym rozumieniu, najlepsze. Ich wartość opiera się nie tylko na przesłankach wiary, ale ma głębokie uzasadnienie psychologiczne i socjologiczne. Podważyć te normy może ten, kto wypracuje zasady etyki płciowej lepsze. Samo stawianie problemów takich np. jak: czy życie seksualne narzeczonych może być uważane za grzeszne?... czy dwoje ludzi dojrzałych i wolnych wykracza przeciw moralności, jeśli od czasu do czasu pozwolą sobie na przyjemność seksual-



czeń w dziedzinie dóbr witalnych (ciężkie pobicie lub zabójstwo). Następnie do tego, aby ciężko upaść, potrzebna jest świadomość i pełna dobrowolność. Jakże często brak pełnej świadomości zwłaszcza u młodzieży, a dobrowolność zahamowana jest u wszystkich silnym naporem namiętności. Grzechy popełnione pod wpływem gwałtownych uczuć gniewu, nienawiści, miłości, lub cielesnego pożądania, określa się mianem grzechów „słabości ludzkiej”, stąd wina moralna jako ich

na?... czy ci sami ludzie wolni grzeszą ciężko, jeśli żyją ze sobą bez legalizacji ich związku przez małżeństwo?... — takie stawianie pytań bez dania na te pytania zdecydowanej odpowiedzi nie rozwiązuje sprawy. Łatwo jest wyrażać różne wątpliwości, obawy, stawiać pytania, formułować zarzuty. Trudniej natomiast ustalić właściwe zasady postępowania. Seksualizm bez żadnych zasad, lub o zasadach zbyt liberalnych, może być przyczyną zła moralnego o skutkach nieobliczalnych.

OBRADY MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI BISKUPOW STAROKATOLICKICH W BONN

W dniach od 19 do 23 kwietnia br. w Bonn, pod przewodnictwem Arcybiskupa Utrechtu Marinusa Koka, odbyła się Międzynarodowa Konferencja Biskupów Starokatolickich Unii Utrechckiej.

Na obrady przybyli biskupi reprezentujący Kościoły europejskie i poza europejskie. Wśród zgromadzonych widzimy m. in. honorowego przewodniczącego Unii Utrechckiej — emerytowanego arcybiskupa Utrechtu, Andrzeja RINKELA, Pierwszego Biskupa Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, Biskupa Tadeusza F. ZIELIŃSKIEGO, Ordynariusza Diecezji Środkowej PNKK — Biskupa Antoniego RYSZA i inne osobistości. Kościół Polskokatolicki reprezentowali: Ordynariusz Diecezji Warszawskiej — Biskup Tadeusz R. Majewski oraz ks. mgr Wiktor WYSOCZAŃSKI, kierownik Biura Rady Kościoła.

Sesję Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich poprzedziła Msza św. celebrowana w kaplicy domu im. J. DÖLLINGERA w Bonn, przez Ordynariusza Starokatolickiego Kościoła w Niemieckiej Republice Federalnej — Biskupa Józefa BRINKHUESA.

Po przedstawieniu porządku obrad Arcybiskup M. KOK w serdecznych słowach powitał wszystkich zgromadzonych oraz wyraził wielką radość, iż w pierwszej Sesji, której przewodniczy, udział biorą liczni biskupi starokatolicy z krajów europejskich i poza europejskich.

Następnie odczytał życzenia wielkanocne otrzymane od:

1. PATRIARCHY ATENAGORASA (ISTAMBUL), oraz
2. PAPIEŻA — PAWŁA VI (WATYKAN)
3. METROPOLITY NIKODIMA (MOSKWA).

Z kolei sprawozdanie z pobytu i przeprowadzonych rozmów Starokatolickiej reprezentacji z Patriarchą ATENAGORASEM złożyli: Arcybiskup Marinus KOK i Biskup Józef BRINKHUES. Uczestnicy Sesji z zadowoleniem przyjęli do zatwierdzającej wiadomości informacje o stanie dialogowym zabiegów starokatolicyzmu z prawosławiem i z satysfakcją dowiedzieli się o zaproszeniu Unii Utrechckiej przez PATRIARCHAT MOSKIEW-

SKI. Termin wyjazdu i skład reprezentacji Starokatolickiej do Moskwy zostanie podany przez Sekretariat Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich.

W wyniku szerokiej dyskusji nakreślono program i sposób prowadzenia ukierunkowanego dialogu oraz przyjęto skład osobowy przewodniczących Komisji Kościołów Krajowych oraz członków Unii Utrechckiej upoważnionych do reprezentowania stanowiska Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich. Należy zaznaczyć, iż w skład Komisji Kościoła Polskokatolickiego w PRL do rozmów z Kościołem Prawosławnym wchodzi: Biskup Naczelny Julian PĘKALA, Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI oraz ks. mgr Wiktor WYSOCZAŃSKI.

MKBS dokonała rewizji POROZUMIENIA z 1885 r. zwanego Ugoda Utrechcka z 1885 r. zmienionego w 1932 r. oraz REGULAMINU Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich z 1952 r. Uzupełnioną dokumenty zostały przesłane do wszystkich Kościołów Starokatolickich Unii Utrechckiej.

MKBS przedyskutowała problem rasizmu w krajach Afryki z dużym uwzględnieniem wydarzeń w ADDIS — ABEBA i postanowiła przyjąć z konstruktywną pomocą charym. Pomoc MKBS przekazywana będzie za pośrednictwem Międzynarodowego Czerwonego Krzyża.

MKBS przestudiowała wszystkie dokumenty nadesłane z Sekretariatu d/s Jedności Chrześcijan z Watykanu oraz pisma Sekretariatu MKBS, jak również zapoznała się ze stanem faktycznym dialogu Rzymskokatolicko-Starokatolickiego. Poszczególne biskupi zapoznali Konferencję ze stanem faktycznym i stosunkami Kościoła Rzymskokatolickiego do Starokatolików w poszczególnych krajach.

Obszerną relację o stosunkach Kościoła Rzymskokatolickiego do Kościoła Polskokatolickiego w Polsce, złożył Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI, który równocześnie poinformował Konferencję o wystąpieniu Ks. Kardynała Stefana WYSZYŃSKIEGO wobec studentów zgromadzonych w kościele św. Anny w Warszawie w dniu 11 stycznia 1971 r. Kolejnym punktem szerokiej dyskusji było sprawozdanie Komisji Liturgicznej ze specjalnym uwzględnieniem nowego formularza święceń niższych i wyższych. Postanowiono, iż projekty nowych formularzy zostaną nadesłane do UTRECHTU do końca maja br., a następnie projekt nowego rytu święceń zostanie przesłany do zatwierdzenia wszystkim Biskupom Unii Utrechckiej.

MKBS przyjęła do zatwierdzającej wiadomości informację, iż Międzynarodowa Starokatolicka

Konferencja Teologiczna odbędzie się w dniach od 28 do 24 września br. w St. FÜLTEN w Austrii.

Sprawozdanie z działalności Starokatolickiej Misji: w Paryżu złożył Arcybiskup Marinus KOK, stan pracy misyjnej we Włoszech przedstawił Biskup dr URS KURY, a w Belgii — Biskup Van KLEEF. Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI poinformował o działalności parafii polskokatolickich prowadzonych od 35 lat przez ks. M. KUSZELA w BRAZYLII oraz o projekcie delegowania naszych dwóch księży z Polski do pracy misyjnej w Brazylii. Parafie w Brazylii są pod jurysdykcją Kościoła Polskokatolickiego w PRL.

Pierwszy Biskup Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła — Tadeusz F. ZIELIŃSKI zapoznał MKBS z programem mającego się odbyć w październiku br. w Toronto w Kanadzie, SYNODU GENERALNEGO oraz prace programowa PNKK w Stanach Zjednoczonych AP. i Kanadzie.

Nadto poinformował on również o swoim udziale w imieniu Unii Utrechckiej w uro-



Srebrna płaskorzeźba — dekoracja okładki Mszału z XVII w. — symbolu kościoła.

czystościach poświęcenia katedry w Manili, a także o współudziale w konsekracji trzech biskupów Niezależnego Katolickiego Kościoła Filipin.

Należy podkreślić, iż na Międzynarodowym Kongresie Starokatolickim, który odbył się w Wiedniu w 1965 r. Kościoły Starokatolickie Unii Utrechckiej weszły w interkomunię z Niezależnym Kościołem Filipin, pod jurysdykcją którego pozostaje około trzech milionów wiernych.

Ordynariusz Diecezji Środkowej PNKK — Biskup Antoni RYSZ — przedstawił rolę i znaczenie niewiasty, matki i chrześcijanki w życiu Kościoła. Poinformował również, że za dwa dni tj. w niedzielę 25 kwietnia br. w SCRANTON, odbędzie się Zjazd Towarzystw Niewiast Polskich Adoracji Najś. Sakramentu. Zjazd m. in. dokona wyboru delegatek na Synod. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, iż Towarzystwo Niewiast Polskich od 70 lat bez przerwy wydaje kwartalnik w języku polskim p.n. „POLKA”.

Arcybiskup KOK zamykając obrady Sesji stwierdził, iż następną Międzynarodową Konferencję Biskupów Starokatolickich odbędzie się w 1972 r. w Szwajcarii.

Dziękując obecnym za przybycie, prosił o przekazanie pozdrowień dla wszystkich wiernych złączonych jednością Unii Utrechckiej.

Modlitwą dziękczynną i błogosławieństwem zakończono obrady MKBS, które odbywały się w duchu braterstwa i jedności.

Członkowie ponad stu Kościołów zebrałi się na VI Zgromadzeniu Ogólnym Konferencji Kościołów Europejskich, które obradowało pod hasłem: „Słudzy Boga – sługami ludzi”. Dziękujemy Bogu za wspólnotę z Chrystusem, która połączyła nas w Nyborgu i w której doznajemy Jego pojednawczej miłości.

Podczas naszych narad nie mogliśmy ani na moment zapomnieć, w jak napiętej sytuacji żyjemy, jako Kościoły europejskie i jak wielkie trudności, z którymi trzeba się uporać. W rzeczywistości chodzi tu ni mniej, ni więcej, jak o samego człowieka. Nie wolno, nam jako Kościołom nie zaangażować się w tej sytuacji i schronić się w obrębie życia wewnętrznego. Pan, który służył nam z poświęceniem własnego życia, pragnie, byśmy naśladowując Go, czynili to, co służy zbawieniu i dobru człowieka.

Nasza służba dla człowieka ma wzór w służbie, do której Bóg posłał Jezusa Chrystusa (Mat. 20,28). Dopiero w konfrontacji ze służbą Jezusa Chrystusa poznajemy, co człowiekowi pomaga do osiągnięcia prawdziwego człowieczeństwa. Jego służba powoduje radykalne odkrycie i twórczą zmianę naszej sytuacji (II Kor. 5,17).

Służba Jezusa Chrystusa odnosi się do całego człowieka, pragnie ona uwolnić go z wszelkiej niedoli, jak niewola grzechu, zależność i śmierć oraz doprowadzić do wspierającej wolności dzieci Bożych. Winniśmy z nim i między sobą stworzyć więź, dla której stworzył nas Bóg. Tych, których obdarował wolnością, wysyła On jako swych współpracowników, by przez służbę słowa i czynu wprowadzali oznaki nadchodzącego Królestwa Bożego.

Nasza zasadnicza służba dla ludzi polega na przybliżeniu im służby Jezusa. Odbywa się to przez słowo i odpowiadające mu działanie. Kościół, który swe zwiastowanie pragnąłby zastąpić praktykowaną bez rozgłosu i w milczeniu diakonią świecką, pozostałby dłużnikiem ludzi właśnie w zakresie podstawowej służby, a to dlatego, że rzeczywistość służby Jezusa Chrystusa, zaktualizowana i przybliżona w Słowie i Sakramencie, przetrwała zawsze służbę, którą możemy spełniać przez nasze działanie.

Służba i czyn Jezusa kierują służbę Kościoła ku ludziom pozbawionym pomocy, wzgardzonym i żyjącym w izolacji, pozbawionym przywilejów, ubezwłasnowolnionym, wyzyskiwanym i uzależnionym, ku wszystkim „spracowanym i obciążonym” naszej epoki. Zadaniem naszym jest odkrywanie ich w każdym społeczeństwie, ustalenie ich sytuacji i jej przyczyn oraz wy-

stępowanie na rzecz tego, by doszli swych praw. Nasza solidarność chrześcijańska z uciskanymi i pozbawionymi władzy jest wiarygodna tylko wówczas, gdy czynimy pokutę potępiając wszelki wyzysk i aktywnie działamy na rzecz koniecznych przemian społecznych i politycznych. W świetle Ewangelii, stałej rewizji potrzebują także porządku i struktury kościelne. Czy-

zku konkretnych potrzeb ludzkich i starać się zabezpieczyć środki do ich rozwiązania.

Tak rozumiemy pracę Kościołów na rzecz pojednania i pokoju. Pokój nie oznacza tylko nieobecności wojny, ale nie ma też prawdziwego pokoju, gdy wszystko pozostaje po staremu. Być może, że przy ustanowieniu pokoju zajdzie potrzeba głębokich i radykalnych zmian społecznych.

Pokój w Europie i na obszarze międzynarodowym rozumiany jest słusznie jako dynamiczny proces współpracy między państwami o różnych systemach społecznych. Sprawa Kościoła nie jest proponowanie rozwiązań technicznych, politycznych lub dy-

wagę realiów sytuacji politycznej i wyrażenia gotowości budowy trwałego europejskiego porządku pokojowego, zabezpieczającego uzasadnione interesy wszystkich zainteresowanych.

Jako Kościoły europejskie uznajemy, że w walce o pokój, wolność i sprawiedliwość społeczną istnieje wzajemna zależność między Europą a resztą świata. W tych ramach pojmujemy znaczenie bezpieczeństwa europejskiego, jak i przywrócenia pokoju w strefach napięcia, np. w Azji Południowo - Wschodniej i na Bliskim Wschodzie.

Z całego serca witamy wszystkie nowe oznaki postępu w rozmowach na temat rozbrojenia atomowego oraz

POSELSTWO VI ZGROMADZENIA OGÓLNEGO KONFERENCJI KOŚCIOŁÓW EUROPEJSKICH

niac pokutę, poznajemy, że służba może być ukrytą formą panowania wtedy, gdy nie uwalnia innych, lecz z sobą wiąże oraz utrzymuje ich w zależności i niedojrzałości, zamiast pomagać im w osiągnięciu samodzielności.

Ponieważ Kościoły zaangażowane są w „służbę pojednania”, dlatego nie wolno im uczestniczyć w tworzeniu wrogich frontów lub znaleźć się w integracji z istniejącymi frontami. Kościoły nie mogą identyfikować się z jakimkolwiek systemem politycznym lub społecznym, lecz przyjmą powinny na siebie obowiązek podejmowania akcji w obli-

plomacyjnych, ale obowiązkiem jego jest popieranie wszystkich zamiarów, wzbu- dzających nadzieję na lepsze stosunki międzynarodowe w Europie; mamy tu na myśli np. bilateralny układ w sprawie zabezpieczenia pokoju lub propozycję zwołania Europejskiej Konferencji w Sprawie Bezpieczeństwa, nad przeprowadzeniem której mogłyby współpracować na zasadzie równouprawnienia i równych obowiązków wszystkie państwa. Praca dla pozbawionej strachu przed nową wojną przyszłości musi zacząć się od wzięcia pod u-

zlikwidowania broni bakteriologicznych i chemicznych; prosimy nasze Kościoły, by cały wpływ, jakim dysponują użyły dla zachęcenia swych rządów do podjęcia dalszych kroków. Popieramy pracę Organizacji Narodów Zjednoczonych i związanych z nią organizacji, zwłaszcza w zakresie popierania rozwoju ekonomicznego i ochrony naturalnego środowiska.

Wracamy z Nyborga do domu w wierze, że Bóg daje nam czas i sposobność służenia Jemu i całej ludzkości przez twórcze czyny naszych Kościołów.

NYBORG

VI Zgromadzenie Ogólne Konferencji Kościołów Europejskich, które w dniach 26 kwietnia – 3 maja br. obradowało w Nyborgu (Dania) pod hasłem: „Słudzy Boga – sługami ludzi”, zgromadziło 160 delegatów z prawie wszystkich krajów europejskich, reprezentujących ok. 100 Kościołów członkowskich. Poza delegatami, do Nyborga przybyło ok. 220 osób, które uczestniczyły w obradach na różnym statusie (delegaci zaprzyjaźnieni, doradcy, obserwatorzy itp.). Warto podkreślić, że podczas żadnego poprzedniego Zgromadzenia Ogólnego nie osiągnięto takiej liczby uczestników. Kościoły zrzeszone w Polskiej Radzie Ekumenicznej reprezentowało 10 delegatów.

Co się tyczy programu samych obrad, to na szczególną uwagę zasługuje sprawozdanie sekretarza generalnego KKE, dr. G. G. Williamsa za okres między V a VI Zgromadzeniem Ogólnym (1967–1971), referat bpa W. Kruschego, wprowadzający w główny temat Zgromadzenia, referaty prof. G. Nagy'ego i prof. G. Crespy'ego, wprowadzające do obrad w sekcjach oraz praca w 5 sekcjach, z których każda przedstawiła krótkie sprawozdanie.

Sekcje Zgromadzenia Ogólnego zajęły się następującymi zagadnieniami: I – „Teologia służby i służba teologii w obecnej sytuacji”, II – „Czym jest służba Boża dzisiaj?”, III – „Kościoły i chrześcijanie służą społeczeństwu – walka o sprawiedliwość społeczną i ekonomiczną”, IV – „Służba pokojowa i służba pojednawcza Kościołów i chrześcijan na politycznych polach napięcia w Europie i w świecie”, V – „Przyszłe zadania Kościoła”. Delegaci polscy pracowali w następujących sekcjach: w I – ks. S. Romańczuk (Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny) i ks. Z. Pawlik (Polski Kościół Chrześcijan Baptystów), w II – ks. S. Krakiewicz (Zjednoczony Kościół Ewangeliczny), ks. bp. S. Jaloński (Kościół Starokatolicki Mariawitów) i ks. S. Rogaczewski (Polski Kościół Chrześcijan Baptystów), w III – ks. bp. J. Niewieczera (Kościół Ewangelicko-Reformowany), w IV – ks. bp. T. R. Majewski (Kościół Polskokatolicki), ks. J. Narzyński (Kościół Ewangelicko-Augsburski) i ks. doc. W. Benedyktowicz (Kościół Metodystów), w V – J. Anchimiuk (Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny).

VI Zgromadzenie Ogólne przyjęło dwa nowe Kościoły członkowskie (Kościół Metodystów z Polski i Kościół Ewangelicki Wyznania Augsburskiego z Rumunii), wybrało 7-osobowe Prezydium i 22-osobowy Komitet Doradczy; z Polski do Komitetu Doradczego wszedł ks. Janusz Narzyński.

Na zakończenie obrad, uczestnicy wydali „Poselstwo”, skierowane do chrześcijan i Kościołów w Europie, którego pełny tekst publikujemy w bieżącym numerze „Rodziny”.

K. K.

„SŁUDZY BOGA – SŁUGAMI LUDZI”

Szczególnie aktywny udział w przygotowaniu i przeprowadzeniu VI Zgromadzenia Ogólnego Konferencji Kościołów Europejskich miały Kościoły z NRD. Przysłały one do Nyborga 18 przedstawicieli. Teolodzy i laicy z NRD byli współautorami materiałów przygotowawczych do VI Zgromadzenia Ogólnego. Także podstawowy referat wprowadzający do głównego tematu obrad: „Słudzy Boga – sługami ludzi”, wygłosił przedstawiciel tego kraju, dr Werner Krusche z Magdeburga, b. profesor teologii na Uniwersytecie w Lipsku, a od 1968 r. biskup Kościoła Ewangelickiego Prowincji Kościelnej Saksonii.

Poniżej publikujemy część trzecią tego ważnego wykładu biskupa Krusche. W odniesieniu do konkretnej sytuacji w Europie, bp Krusche podkreśla, że jednym z zadań, za które Kościoły europejskie ponoszą wspólną odpowiedzialność, jest zabezpieczenie pokoju (Redakcja).

W europejskim polu napięcia mamy prawo do dialektyki społecznej i politycznej, mamy też szansę, aby potraktowano nas poważnie tylko wtedy, gdy zrealizujemy między Kościołami różnej wielkości i różnego wyznania coś w rodzaju modeli współzycia i współpracy, zgodnych ze „służbą pojednania”. Na wszystkich płaszczynach – lokalnej, regionalnej i europejskiej – musimy zaangażować całą fantazję i namiętność dla stworzenia takich modeli, które przez instytucje i organizacje społeczne mogłyby zostać uznane za wzorowe. Dla Kościołów nie może istnieć tylko koegzystencja; toteż przykładowo będą one musiały pokazać, jak może wyglądać proegzystencja.

Najtrudniejszy problem, przed którym stoją Kościoły w sytuacji europejskiej polega na tym, że większość z nich żyje w dwóch przeciwnych sobie systemach społecznych. Przeciwności tego nie mogą one ani igno-

3



2



VI

rować, ani też nie wolno im dać się w nie wciągnąć. „Antagonistyczne” Kościoły byłyby najbardziej skrajnym zaprzeczeniem dzieła zbawczego Chrystusa. Kościoły nie mogą także rozumieć siebie za „trzecią siłę”. W tej trudnej sytuacji pełnienia diakonii społecznej, będą „musiały zwrócić uwagę na następujące sprawy:

1. Służbę swoją spełniają one w swoim społeczeństwie i dla swego społeczeństwa. Człowiekowi służą wówczas, gdy przyczyniają się do tego, że dochodzi on do swych praw. Ponieważ w obu systemach społecznych sytuacje są zbyt różne, dlatego Kościoły muszą każdorazowo działać samodzielnie. Służba Kościoła będzie musiała zawsze być jednocześnie konstruktywną i krytyczną, o ile pragnie być służbą odpowiedzialną. Wypowiedzi społeczno-krytyczne Kościoła na temat określonych zjawisk i procesów na własnym obszarze społeczno-politycznym narażone są łatwo na podejrzenie i zarzut obojętnej inspiracji zwłaszcza wtedy, gdy wykorzystywane są propagandowo na innym obszarze społeczno-politycznym i używane jako broń w zimnej wojnie. W związku z tym wylania się pytanie: czy istnieją możliwości obrony przed tymi nadużyciami propagandowymi?

2. Jednakże zasięg odpowiedzialności Kościołów za służbę nie jest ograniczony tylko do własnego obszaru społecznego. Oczywiście, do wypowiadania się na temat obszaru innego uprawnione są tylko te Kościoły, które dopilnowują swej funkcji społeczno-diakońskiej na własnym obszarze. Kościoły które nie mają zamiaru albo nie są w stanie bronić godności człowieka na własnym obszarze społecznym oraz zwracać uwagę na jej pogwałcenie, nie będą mogły liczyć na znalezienie posłuchu, gdy podniosą swój głos przeciw naruszaniu praw ludzkich na innym obszarze społecznym.

Do zadań, za które Kościoły europejskie ponoszą wspólną odpowiedzialność, należy zabezpieczenie pokoju w Europie i w świecie. Kościołom nie wolno nigdy wypowiadać się za zaostrzeniem sprzeczności. Swój rząd będą one popierać zwłaszcza wtedy, gdy ten, w interesie pokoju i odprężenia, zrezygnuje z metod silnej



ręki i poczyni niepopularne kroki. O pozytywnych możliwościach konferencji w sprawie bezpieczeństwa europejskiego wypowiedziało się już V Zgromadzenie Ogólne Konferencji Kościołów Europejskich w 1967 r. Dla ustanowienia europejskiego porządku pokojowego wydaje mi się rzeczą nieodzowną, aby współpracować mogli tutaj – na zasadzie równouprawnienia i jednakowego zobowiązania – wszystkie państwa. W związku z tym wylania się warunek, aby żadnemu państwu nie odmawiać statusu prawnego, przyznawanego innym państwom. Jednakże prawdziwa współpraca państw i narodów będzie możliwa tylko między partnerami równymi wobec prawa.

Pokojowa koegzystencja państw o różnych ustrojach społecznych jest warunkiem pokoju w Europie. Zgadzam się z metropolitą Nikodemem, który powiada: „Pokojową koegzystencję uważamy za jedyną możliwość zapobieżenia grożącej katastrofie i jako wyjście z bezsensownego położenia, stworzonego przez militarny antagonizm, grożący zniszczeniem egzystencji ludzkiej” (por. Metropolita Nikodem: Koegzystencja oder Konvergenz?, „Stimme der Gemeinde” 1970 nr 22 s. 684). Koegzystencję trzeba będzie, oczywiście, rozwijać dynamicznie do przodu, w kierunku kooperacji. Toteż do-

kument przygotowawczy (do VI Zgromadzenia Ogólnego KKE – uw. Red.) mówi o proegzystencji, która sięga „daleko poza koegzystencję, współistnienie, zgodę, koordynację i wzajemne dostosowywanie różnych interesów”. Najbardziej elementarną formą proegzystencji na obszarze politycznym jest kooperacja, o ile nie dokonuje się ona jedynie dla umocnienia własnego bloku władzy i interesów, lecz między blokami w służbie dla tych, którzy potrzebują pomocy od zewnątrz.

Kooperacja potrzebna jest przede wszystkim do poparcia rozwoju młodych państw narodowych, tzw. „Trzeciego Świata”. Trzeba tutaj uniwersalnego natarcia na nędzę, głód, chorobę i niewiedzę przez podjęcie celowych wspólnych kroków wszystkich państw. Zadanie Kościołów polegać będzie tutaj na prowadzeniu działalności uświadamiającej, bowiem całkiem nierozwinięta jest jeszcze gotowość państw uprzemysłowionych i ich mieszkańców do ponoszenia istotnych ofiar na rzecz biednych narodów. Kościołom nie wolno zamykać oczu przed faktem, że do ustanowienia większej sprawiedliwości społecznej potrzeba zmiany struktur społecznych i że przeto z popieraniem rozwoju wiąże się zmiana struktur władzy, a nie pomoc w umacnianiu istniejących niesprawiedliwych struktur. W każdym razie, trzeba liczyć się z tym, że popieranie rozwoju podlega ocenie politycznej. Moim zdaniem, wylania się tutaj następujące pytanie: w jaki sposób, mimo nieskończonych różnic w zasadniczych stanowiskach politycznych i ekonomicznych może dojść do celowych, uzgodnionych i skutecznych kroków sprzyjających rozwojowi oraz jak można przeszkodzić temu, aby przy popieraniu rozwoju nie powtórzyło się to, co zdarzyło się podczas działalności misyjnej; wówczas przeniesiono na pola misyjne sprzeczności wyznaniowe i europejskie. Najbardziej palące zadania obecnego dziesięciolecia można rozwiązać tylko wspólnie, toteż zachodzi potrzeba przynależności do ONZ wszystkich państw europejskich, a więc i obu niemieckich. Bowiem dopiero wówczas można będzie mówić o możliwości uczestnictwa w rozwiązaniu tych zadań i o pełnym ponoszeniu za nie odpowiedzialności. Tylko państwa należące do ONZ mogą z całą odpowiedzialnością współpracować z jej odpowiednimi instytucjami.

Wymieniłem tylko kilka spraw. Będziemy mieli z nimi często do czynienia. Nieuchronnie pojawi się w związku z nimi bezsilność, rozczarowanie i cierpienie. Naszą służbą dla ludzi będziemy mogli spełniać tylko wtedy, gdy stale będziemy służyć Bogu i gdy będziemy wiedzieć, że nasza praca nie jest daremna w Panu, ponieważ świat ten stoi w świetle zmartwychwstania (I Kor. 15,58).



1. Sala obrad: Delegacja z Polski

2. Delegaci Europejskiej Konferencji Kościołów u Burmistrza Nyborgu

3. Od strony lewej: Ks. Dyrektor Szymon Romańczuk, Biskup Jan Niewieczérzał, Biskup Tadeusz R. Majewski, Biskup Stanisław Jaloński, Ks. Z. Rogaczewski



wać nowe życie. Ziemia Głogowska powoli podnosiła się ze śmiertelnego łoża. Nie istniejące polskie miasto, położone między 51 a 52 równoleżnikami, poczęło po długiej chorobie stawać na nogi.

Zatrzymano niemieckich lekarzy. Miastu groziły epidemie. Epidemia zakaźnej choroby i epidemia szabrowników. W pierwszych latach powojennych rzucili się oni na Ziemię Zachodnie jak szarańcza. Wojna oprócz poświęcenia i bohaterstwa, przyniosła i demoralizację. Ci, którzy przyjechali tu organizować władzę, zasypiali z karabinami pod głową. Prawo, jak wcześniej wolność, trzeba było wywalczyć bronią. Jedni wypiekali pierwszy chleb, zakładali małe sklepiki „ze wszystkim”, latali podziurawione rury wodociągowe, a inni zjeżdżający z daleka, traktowali tę ziemię jak składnicę budulca. Pierwsi szewcy za darmo reperowali buty, krawcy ubrania. Poznaniacy z wilniakami i zabużanami spełniali pierwszą misję państwowo-twórczą.

Długo ci pierwsi „bohaterowie” pozostawieni byli sami so-

chowowały w ziemi znicz hutniczego ognia do naszych czasów.

I znowu ludzie ciągną do Głogowa. Szeroki wiew miedzi zwołuje z Polski młodych — chętnych przygody i starych zapaleńców, wynawców miedzi. Brak miejsc w hotelach. Rząd wydał już decyzję o budowie kopalni w Lubiniu i Polkowicach, w Legnicy i okolicach Głogowa.

Pierwsze dźwigi rozkopują ziemię — złoża miedzi idą w kierunku Głogowa. Są coraz głębsze, trudniejsze do wydobycia. Ale drogie. Tona miedziowego kruszcu osiąga na rynku światowym cenę dwu tysięcy dolarów. Zapotrzebowanie na miedź wzrasta w całym świecie. Miedź — to kariera tej ziemi.

Miasto czekające konserwatorskiego starania, doczekało się budowniczych huty, ludzi miedzi.

Zmienia się pejzaż. Pola zamieniają się w miejsca budowy. Znikają okoliczne wioski. Buduje się stacje, hotele, miesz-

GŁOGÓW

ZIEMIA

NADZIEI



Z ziemi pokrytej popiołami, z ziemi zniszczonej wojenną pożogą zrodziła się Polska Ludowa, obejmując w ponowne posiadanie całe piastowskie dziedzictwo państwa Mieszka I i Bolesława Chrobrego. Białe-czerwone słupy graniczne stanęły wzdłuż brzegów Odry i Nysy Łużyckiej i połączyły po wiekach z macierzą — Zabrze, Gliwice, Bytom, Wrocław, Głogów, Legnica, Zieloną Górę, Koszalin, Kolo-brzeg i Szczecin.

Głogów — ostatnia twierdza hitlerowskiego oporu na Ziemi Lubuskiej, miasto zniszczone w 98 procentach w czasie końcowych, sześciotygodniowych walk. Sterty gruzu, porastającego chwastami i trawą leżały na miejscu dawnych szpitali, szkół i mieszkań. Ulice ciągle jeszcze zaminowane. Zniszczone miasto, wypalona rana, bolesny ślad po mieście.

10 maja 1945 roku dowództwo Armii Radzieckiej przekazało Głogów z okolicznymi wioskami przedstawicielom władz polskich. W tym samym prawie czasie setki modlących się matek o życie synów, matek spod Kielc, Rzeszowa, znad Domu i Wołgi, otrzymało z Głogowa koperty z czarną żalobną obwódką.

Miasto było wymarłe. Powoli zjeżdżali tu ludzie, których z te strony rzucił wojenny los, ci których wcześniej przywieziono na przymusowe roboty w czasie okupacji i pionierskie grupy z Polski Centralnej. Dużą grupę stanowili ochotnicy Ziemi Kieleckiej i oni właśnie zorganizowali pierwsze starostwo głogowskie. Powstawały załóżki urzędów, placówek, to wszystko co konieczne, by kiedyś mogło powrócić normalne życie. Zasiedlano okoliczne gospodarstwa.

W Głogowie tylko osiemnaście budynków nadawało się do zamieszkania.

Na prawym brzegu Odry, wewnątrz rozdartym bombami, straszyla gotycka kolegiata. Pod gruzami leżały zapomniane książki pojezuickiej biblioteki. Patrząc na miasto, można było porównać je tylko z martwym i wypalonym wyrębem po wielkim lesie. A jednak wola życia i tym razem okazała się silniejsza od wszystkiego. W spopielenie miasto — królestwo dzikich gołębi i niezliczonej ilości szczurów — przyjechali ludzie.

Weszli w ciszę przerywaną tylko głosem zdziczałych gołębi i piskiem szczurów. Zaczęli organizować władzę ludową i budo-

bie. Od 1945 roku aż do 1964 r. miasto nie otrzymało żadnych kredytów na odbudowę.

Usypiska gruzów coraz gęściej porastały trawą; rozrastały się krzaki, miasto na nowo przybierało wygląd miejsca zapomnianego przez Boga i ludzi. W tym wszystkim jednak ludzie żyli; dzieci uczyły się w szkole, młodzi zakładali nowe rodziny. Żyli ludzie sami nie bardzo wiedząc, dlaczego jeszcze tu mieszkają — może siłą przyzwyczajenia, a może z sentymentu do pierwszych tygodni, miesięcy, kiedy to optymizm i wiara wyzwalaly w nich poświęcenie. Nielicznych trzymała jedyna w mieście fabryka maszyn budowlanych.

I jak jedyny ratunek dla miasta, objawiła się miedź. Był to rok 1959. Głogów ożywił się nową nadzieją — jest miedź — będzie huta — miasto wyrośnie razem z hutą. A hutnictwo w Głogowie rzecz nie nowa. Ślady kwitnącego ognia hutnictwa zebrano w muzeum archeologicznym. Na miejscu budowy nowej huty, znaleziono ukryte w ziemi paleniska huty piastowskiej. Szczęśliki żelaznych naczyń prze-

kania. Huta weszła w pszenicę i rzepak. Pracuje kilkuset projektantów. Dyrektorzy przyspieszają tempo.

Jednocześnie kopią archeologów. Znajdują naczynia, ozdoby i zausznice, aż wreszcie jest i piec hutniczy z VI wieku. Dwie huty poprzez wieki podały sobie ręce.

Dziś Głogowsko-lubińskie zagłębie miedziowe tętni życiem.

Miasto pęcznieje, rozrasta się. Ma już przeszło dwadzieścia tysięcy mieszkańców, a w roku osiemdziesiątym będzie około pięćdziesięciu tysięcy. Będą technika hutnicza, szkoły zawodowe, nowe osiedla mieszkaniowe, kawiarnie, kina. Z roku na rok lepsze zaopatrzenie, większa troska o człowieka i gospodarza troska o ziemię, o bagactwo.

5 kwietnia bieżącego roku huta miedzi „Głogów” dała krajowi pierwsze tony elektrolitycznej miedzi.

Miedź daje zyski. Miedź daje życie tej ziemi — Ziemi Głogowskiej — zawsze bohaterskiej i polskiej.

HELENA DYMSKA

OSKAR KOLBERG

**POLECAMY
UWABZE
SZANOWNYCH
CZYTELNIKÓW
NASZE
WYDAWNICTWA,
KTÓRE
ZNAJDUJĄ
SIĘ
JESZCZE
W SPRZEDAŻY:**

**SPRAWA
KOŚCIOŁA
NARODOWEGO
W POLSCE**

— ks. E. Bałakier,
Warszawa
1962 r.

**HISTORIA
PAPIESTWA**

— ks. S. Włodarski
Warszawa
1964 r.

**PISMA
— BPA FR. HODURA
I i II,**

Warszawa
1967 r.

**RZYM
A SPRAWA
POLSKA**

— J. Skalski,
Warszawa
1968 r.

**SIEDM
SOBORÓW
KS. S. WŁODARSKI**

Warszawa
1969 r.

**KOŚCIOŁY
CHRZEŚCIJAŃSKIE**

— ks. S. Włodarski,
W. Tarowski,
Warszawa
1968 r.

**WIerność
I KLĄTWA**

— M. Miniąt,
Warszawa
1971 r.

Zamówienia
należy
przesyłać
na adres:
Wydawnictwo
„ODRODZENIE”
Warszawa
ul. Kredytowa 4.

Wiek XIX był epoką ruchów wolnościowych i powstań narodowych, walk o odzyskanie niepodległego bytu państwowego. Hasłom i programowi niepodległościowemu towarzyszyła często radykalna myśl społeczna. Na widownię dziejową wkraczały coraz bardziej emancypujące się warstwy ludowe walcząc o należne sobie prawa i miejsce w życiu społecznym.

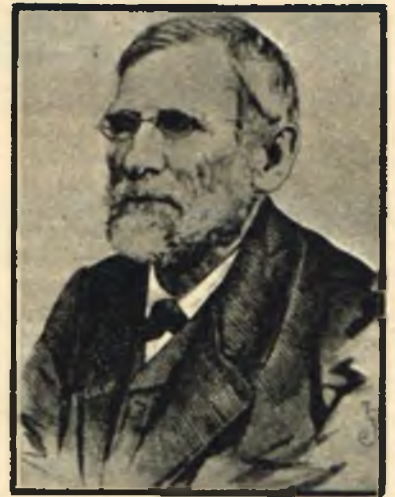
Mimo specyficznych i trudnych warunków w jakich rozwijało się w Polsce ówczesne życie kulturalne i naukowe, miały miejsce ważne procesy i zmiany w stosunkach społecznych, istotne osiągnięcia w dziedzinie sztuki, literatury i nauki. W tych trudnych warunkach sztuka i nauka polska zaznaczały swoją obecność w świecie, wnosili wkład do ogólnoludzkiej kultury.

Wiek XIX zrodził ludzi, którzy na przekór wszystkiemu, w niekorzystnych warunkach, dzięki hartowi woli i umiłowaniu nauki, potrafili dokonać rzeczy, które swoim wymiarem, rangą i znaczeniem wydają się przerażać możliwość jednego człowieka. Tworzyli oni dzieła o fundamentalnym znaczeniu zarówno dla nauki, jak i kultury narodowej. Wśród nich ważne miejsce zajmuje badacz kultury ludu — Oskar Kolberg. Przemawiają za tym rzeczywiste zasługi ludoznawcy, dzieło jego pracowitego życia.

Początkowo nic nie zapowia-

Oskar Kolberg. Na postawę tę wpływ miała nie tylko ogólna atmosfera epoki. Dużą rolę odegrał dom rodzicielski oraz ludzie, którzy przyjaźnili się z rodziną Kolbergów m.in. Kazimierz Brodziński i Chopinowie. W takim otoczeniu spędza dzieciństwo i młodość Oskar Kolberg. Mógł zatem wskazać jeszcze jedno źródło późniejszych zainteresowań ludoznawczych, a mianowicie pieśni ludowe śpiewane przez swoją mamkę-chłopkę spod Kazimierza — Zużkę Wawrzek.

To wczesne zetknięcie się z twórczością ludu i odczucie jej piękna utrwaliło się w pamięci Oskara. Obudzone stosunkowo wcześniej zainteresowanie pieśniami ludowymi miało uzyskać dodatkowy bodziec i oparcie w modnym już niebawem „zwrocie do ludu” i jego kultury. To też wkrótce Kolberg znalazł się w zasięgu oddziaływania ogarniającej cały kraj fali ludowości i ruchu ludoznawczego, na którego hasła i zawołania nie pozostał obojętny, powiększając szeregi romantycznych entuzjastów ludu i jego poezji. Wraz z nimi zaczął robić wyprawy na wieś, poza Warszawę, na wycieczki krajoznawcze. Wycieczki te były bardziej wypadami artystów niż badaczy, to przesądzało nie tylko o charakterze tych wędrowek, lecz także rzutowało na stosu-



Oskar Kolberg. Drzeworyt Antoniego Regulskiego wg fotografii Walerego Rzewuskiego.

prac naszych etnograficznych, względ na muzykę ludową (...) przeważał i stanowił główne dociekań naszych podścielisko”. Okres, w którym organizowano wycieczki na wieś nie trwał długo. Musiano z nich zrezygnować w związku z zastrzeżeniami władz nieufnym okiem patrzących na takie bratanie się z ludem.

W późniejszych latach Kolberg zrezygnował z nie przygotowanych wyjazdów. Wyruszał w teren po uprzednim teoretycznym zapoznaniu się z nim. Na dobre zaczął w ten sposób organizować wyjazdy w latach sześćdziesiątych. Udawał się w teren czym się dało, nie zważając na kłopoty, towarzyszące zdobywaniu materiałów etnograficznych.

Podczas swojej pracy zbierackiej Kolberg kładł szczególny nacisk na zapisywanie melodii, ponieważ w wydawanych wówczas zbiorach całkowicie pomijano stronę muzyczną. Zdaniem jego, pieśń nieodłączna towarzysząca ludu, śpiewającego przy najrozmaitszych okazjach i okolicznościach, była odzwierciedleniem najstarszych tradycji kultury narodowej.

W tej sytuacji działalność Kolberga nabierała szczególnego znaczenia, była bowiem odrabianiem zaległości w rejestrowaniu twórczości muzycznej ludu, którego pieśń była dotąd prezentowana jednostronnie, niemal wyłącznie od strony tekstu.

Długoletni kontakt Kolberga ze wsią umożliwił mu głębsze wnikiwanie w jej życie i kulturę. Już od początku swych badań zajmował serdeczną i życzliwą postawę wobec chłopów. Nie traktował ich jako bezkształtnej, bezimiennej masy. Dostrzegł prawdziwe talenty muzyczne, wokalne i unieśmiertnił je.



Pieśń mieszczańska (wg Oskara Kolberga).

dalo przyszłej sławy twórcy monumentalnego dzieła pt. „Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka, tańce”.

Oskar Kolberg przyszedł na świat w okresie, kiedy w hierarchii powołań i zawodów szczególne miejsce zajął artysta. Romantyzm wysoko podniósł godność artysty i przyznał mu specjalne prawa. W tej sytuacji człowiek parający się sztuką uchodził za jednostkę wybitną.

Właśnie wśród artystów swoje miejsce j. przyszłość widział

nek do ludu, kryteria wyboru i zapisu przejawów jego kultury i sztuki. Nie mogło być inaczej, ponieważ romantyczny ruch ludoznawczy był właściwie dziełem przedstawicieli świata literatury i sztuki. Oczywiście, miało to wpływ zarówno na charakter pracy zbierackiej i jej rezultaty, jak i na kształt, w jakim były one udostępnione w druku. Tą cechą ludoznawczych zainteresowań owych lat akcentował potem Kolberg: „Więc już około r. 1840, czy też rokiem wcześniej, poczęliśmy zbierać pieśni i muzykę ludową w okolicach Warszawy. (...) w zaraniu

HELENA BOŻYM

KSIĄŻKA I DZIECKO



Książka jest ważnym czynnikiem kształtowania osobowości ludzkiej. Jej wpływ zaczyna się już we wczesnym dzieciństwie. Ale co wiemy o książce dziecięcej? O tym szczególnie ważnym i niezmiernie subtelnym czynniku wszechstronnego oddziaływania na dziecko?

Dla młodego czytelnika magia słowa drukowanego ma siłę tworzenia nowych światów, poszerzania lub burzenia starych. Książka dziecięca działa nie tylko treścią, działa swoją barwą, plastyką, formą edytorską i całym kompleksem różnorodnych czynników. Stąd wypływa niezmiernie ważna rola wydawnictw dziecięcych.

W naszych czasach książki dla dzieci stały się masowym czynnikiem oddziaływania wychowawczego; kształtują osobowość młodego czytelnika w formach dostosowanych do jego możliwości percepcyjnych, doprowadzają nowe prawdy oraz pomagają kształtować pogląd dziecka na świat.

Polska książka dziecięca ma już swój rys historyczny. Związana jest z wydawnictwem „Nasza Księgarnia” — które od pięćdziesięciu lat (już od 1921 roku) prezentuje szereg ciekawych pozycji dla dzieci. Można powiedzieć, że już kilka pokoleń wychowało się na książkach tego wydawnictwa.

Zainteresowanie książką u dzieci zauważamy między 2—3 rokiem życia. Nasi malusińscy zwracają zwłaszcza uwagę na obrazki znajdujące się w książkach. Zetknięcie dziecka z książką rozpoczyna się od zapoznania go z najprostszymi pojęciami zarówno od strony tematyki jak i słownictwa: od problemów i zjawisk z najbliższego otoczenia, od domu, rodziców, rodzeństwa,



zabawy — aby rozszerzyć stopniowo tematykę na przedszkole, szkołę, życie w gromadzie itd. Jest w tym aspekt wychowawczy — kształtowanie charakteru dziecka wyzwalanie jego aktywności, wiary we własne siły, ambicji i spostrzegawczości.

Rodzice powinni zawsze znaleźć chwilę czasu, aby małemu dziecku poczytać książkę. Słuchając czytanej książki i oglądając ją małe dziecko poznaje otaczający go świat — zwierzęta, roślin-

ność. Np. mówi — to jest pies, a to kot... a tu miś. Uczy się poznawać i różnicować kolory. Wydawnictwo dla dzieci stara się, aby wartościom etycznym towarzyszyły również bardzo ważne wartości estetyczne, aby założenia pedagogiczne były zgodne z rozwojem i zainteresowaniami dziecka.

Dziecko powinno i musi mieć książki przystosowane do swego rozwoju i zainteresowań. Ten, kto nie docenia barwnych książeczek wabiących wzrok dziecka z witryn księgarni i kiosków, ten tym samym nie docenia fundamentu całej kultury umysłowej i wrażliwości estetycznej milionów przyszłych dorosłych obywateli: robotników, inżynierów, nauczycieli, artystów, pisarzy i artystów.

Pięknie powiedział kiedyś Jan Brzechwa — książka dla dzieci — „wnosi lekki malowniczy most, po którym mali czytelnicy chętnie i niepostrzeżenie przechodzą od swoich ukochanych książek do wielkiej poezji, do literatury klasycznej, a potem — do dzieł pisarzy współczesnych. Bez tego mostu owe dwie krainy dzieliłaby przepaść”.

Książka dla dzieci — była, jest i będzie nieodłącznym przyjacielem małego czytelnika.



CYWILIZACJA ŻYWIŁ NIEBEZ- PIECZNY



Ochrona naturalnego środowiska urasta do jednego z głównych problemów współczesności. Fotograf A. Jaroszewicza.



Takie łąki pokrywały niegdyś wielkie obszary ziemi, obecnie można je spotkać już tylko w rezerwach.

Od dłuższego czasu prasa codzienna przynosi alarmujące wieści o dewastacji, zatrucaniu i biologicznym wyniszczaniu przyrody. Problem ten stał się niezwykle ważny, nie tylko w Polsce, ale i na całym świecie. Zanikają niektóre gatunki roślin, ginie wiele gatunków zwierząt, powietrze i woda wykazują coraz większy stopień skażenia — niebezpieczny już dla zdrowia człowieka.

Przyczyny tego zjawiska są złożone a trudności wprowadzenia równowagi w naturalnym środowisku człowieka — ogromne. Gwałtowny rozwój techniki, uprzemysłowienia, urbanizacja i stały przyrost ludności na świecie doprowadzają do naruszenia tej równowagi. Wody rzek zatrutowane są chemikaliami z fabryk i ścieków miejskich, wody mórz i oceanów zawierają coraz więcej wylewanej ze statków ropy i smarów. Powietrze — zatrute dymem i spalinami. W dziele niszczenia przyrody niemałą rolę odgrywa też bezmyślność ludzka i brak kultury. Niedawno prasa doniosła, że na pobrzeżu Świętokrzyskiego Parku Narodowego w Puszczy Jodłowej, po imprezie „Dymarki 70” 150-tio tysięczna rzesza turystów pozostawiła po sobie na przestrzeni wielu kilometrów kwadratowych całe góry śmieci, butelek po wódce, puszek po konserwach, polamane krzewy i drzewa, wdeptane w ziemię okazy chronionej flory.

Nie jest to wypadek odcosobniony. Każdego roku bowiem po sezonie turystycznym pozostają nieodwracalne szkody wyrządzone przyrodzie. Zrywamy bezmyślnie rośliny, by po chwili zwiednięte porzucić na drodze. Sprzedawcy uliczni oferują na wiosnę bazy wierzby, które systematycznie ogalacane z kwiatów nie wydają już owoców. Wkrótce nie znajdziemy w naszych lasach fiołków, przylaszczek, czeremchy i całego szeregu roślin zrywanych co roku przez handlarki. Podobnie dzieje się z roślinami mającymi właściwości lecznicze. Nie lepiej przedstawia się sprawa ze zwierzyną trzebioną przez kłusowników, straszoną i wypieraną ze swego środowiska przez hałaśliwych turystów. W lasach Solca Kujawskiego nad Wisłą zastrzelono niedawno orla bielika — okaz o rozpiętości skrzydeł 2,3 metra — będącego pod ścisłą ochroną. Padają ofiarą bezzwrotności ludzkiej relikty naszej dawnej fauny leśnej — puchacze i inne rzadkie już dzisiaj gatun-

ki ptaków. Co roku lasy trawione są pożarami spowodowanymi paleniem ognisk w niedozwolonych miejscach, rzucaniem niedopalków papierosów na wysuszone pozycie leśne.

Do mórz trafia miliony ton olejów rocznie. Tysiącami mil ciągną się na wodach głębokich tłuste plamy smarów, powodujące nieobliczalne w skutkach zaburzenia w przebiegu morskich procesów energetycznych i biologicznych. Największe szkody czynią te zanieczyszczenia w strefach przybrzeżnych mórz, gdzie trwa działalność eksploatacyjna wód przez człowieka.

Niedawno — zderzenie dwóch tankowców w zatoce San Francisco zanieczyściło plażę na długości 80 km. W 1969 roku koło West Falmouth w stanie Massachusetts wydarzył się podobny wypadek, na skutek czego 95 procent ryb wyginęło. Sytuacja ptaków u wybrzeży tych wód przedstawia się nie mniej tragicznie. Posklejane smarami pióra nie pozwalały im na wzbicie się w powietrze

i unieruchomione ptaki utraciwszy odporność na zimno ginęły całymi masami.

Na południowym wybrzeżu wyspy Santa Cruz w środku archipelagu Galapagos istnieje rezerwat o unikalnej faunie i florze. Zachowały się tu nieznane nigdzie indziej formy życia współistniejące ze sobą — tropikalne i polarne. Jednakże rezerwat ten padnie ofiarą eksplozji demograficznej, przemysłu turystycznego i cywilizacji — pisze red. Budrewicz w swym reportażu pod tragicznym tytułem: „Galapagos musi umrzeć”. Czy musi umrzeć? Czy muszą kurczyć się zasoby czystej wody? Czy powietrze musi być coraz gęstsze od dymu i spalin? Czy muszą ginąć bezpowrotnie rośliny i zwierzęta? Problem ten staje się zagadnieniem ogromnej wagi, czego dowodem jest apel sekretarza generalnego ONZ U Thanta o zmobilizowanie wysiłków w szukaniu rozwiązania tego zagadnienia przez wszystkie kraje, o ratowanie od zagłady naturalnego środowiska człowieka. Udział Polski w tej akcji jest poważny. Polscy naukowcy są współorganizatorami Europejskiej Konferencji Gospodarczej, w skład której wchodzi przedstawiciele Polskiej Akademii Nauk oraz Polskiego Komitetu Ochrony Środowiska Człowieka. W lutym b. r. przebywał w Polsce, na zaproszenie Zarządu Głównego Ligi Ochrony Przyrody N. G. Owsjannikow. Wymiana poglądów wskazała na istnienie wspólnych problemów m. in. konieczność pogłębienia w społeczeństwie zrozumienia dla ochrony przyrody.

Jednocześnie w dniach 23—23 lutego br. na zaproszenie Polskiego Komitetu Ochrony Środowiska Człowieka przebywał w Polsce Zastępca Sekretarza Generalnego ONZ Maurice Strong — Sekretarz Generalny Konferencji ONZ „Człowiek i Środowisko”, która odbędzie się w Sztokholmie w 1972 r. Celem tej wizyty było zapoznanie się z podstawowymi problemami organizacyjno-prawnymi, naukowymi i planistycznymi, ochrony środowiska człowieka w Polsce. Oświadczył on, że polskie osiągnięcia stawiają nasz kraj w czołwie państw rozwijających działalność ratowania i ochrony przyrody.

Alarm o zagrożeniu przyrody trwa i wszyscy musimy walczyć o prawidłowy stosunek człowieka do przyrody i pełne zrozumienie jej roli w życiu człowieka i każdego narodu.

J. KOPROWSKA

Kozice górskie — te płochliwe zwierzęta zawsze uciekały przed człowiekiem na niedostępne wyżyny, dziś płoszy je również huk odrzutowców.



Postacie leków przyrządzanych z ziół leczniczych.

Postać leku, który przyrządzamy z ziół, może mieć czasem zasadniczy wpływ na jego działanie. Wchodzi tu bowiem w grę następujące czynniki:

1) Stopień rozdrobnienia surowca, z którego otrzymać mamy lek. Gdy na przykład gotujemy przez pół godziny drobno utłuczoną korę, czy korzeń, otrzymujemy prawie 90 proc. składników leczniczych, gdy będziemy gotować grubo pokrajane kawałki kory, czy korzeni, z tej samej ilości otrzymamy najwyżej 50 procent składników leczniczych.

2) Potęgowanie działania głównego składnika leczniczego przez dodanie składników uzupełniających.

3) Wygląd, zapach i smak leku.

4) Trwałość leku przy przechowywaniu.

Bardziej złożone postaci leków roślinnych przygotowuje przemysł farmaceutyczny, ale niektóre prostsze leki — zwłaszcza z ziół świeżych roślin — możemy przyrządzać sami. Do takich postaci należą: napary, odwary, wyciągi zimne i spirytusowe, syropy i konserwy oraz świeżo wyciśnięte soki z roślin.

Na parę przyrządza się jak herbatę. Odpowiednią ilość ziół zalewamy wrzącą wodą i pozostawiamy przez 10 minut na parze. Następnie odciedza się i wypija od razu, lub w dwóch, trzech porcjach. Napary przyrządza się przede wszystkim z ziół aromatycznych, które zawierają olejki lotne i nie mogą być gotowane, a więc: szalwi, rumianku, mięty, tymianku, piołunu itp. Naparów nie można robić na zapas, bo szybko metnieją i ulegają zepsuciu.

Odwar przyrządza się z surowców twardych, wszelkich korzeni i kory, których składniki są trudno rozpuszczalne w wodzie i wymagają dłuższego gotowania.

Zimne wyciągi otrzymuje się z roślin zawierających składniki szczególnie wrażliwe na wysoką temperaturę. Takie zioła zalewamy letnią, lub nawet zimną wodą i odstawiamy na kilka, do kilkunastu godzin. Do takich ziół należą między innymi: lemniska, pieprz wodny, krwawnik.

Wyciągi spirytusowe uzyskane ze świeżych roślin, np. ze świeżego korzenia waleriany, posiadają przyjemny smak i zapach oraz silniejsze działanie niż wyciągi

spirytusowe (macerale nalewki) robione z suchych korzeni.

Syropy i konserwy cukrowe z roślin znamy wszyscy z codziennego doświadczenia, są to po prostu konfitury. Cukier w stężonym roztworze posiada właściwości konserwacyjne. Dlatego ugotowane z cukrem owoce (kilogram cukru na kilogram owoców) wykazują działanie zhlżone do świeżych owoców. Niegdyś syropy owocowe, a nawet konfitury wyrabiano w aptekach. Dziś potrafi je przyrządzać każda gospodyni.

Większość z nas pamięta z okresu dzieciństwa, jak nasze babcie i matki przy każdym przeziębieniu, czy rozpoczynającej się chorobie gorączkowej, dawały nam do picia herbatki z malinami, lub sokiem porzeczkowym. Miały one całkowitą rację, bowiem takie konfitury, lub soki zawierają witaminy C, K i P, które są bardzo wskazane i stosowane przy chorobach gorączkowych. W aptekach naszych przodków spotykało się nie tylko soki i konfitury, ale także leki cukrowane, jak np. owoc dzikiej róży w cukrze (duża ilość witaminy C), cukrowe smażonki z tataraku, dzięgiel, jarzębiny. Były to naprawdę leki smaczne, szczególnie i chętnie zażywane przez dzieci i rzeczywiście skuteczne. Ich wartość polegała przede wszystkim na dużej zawartości witamin. O czym oczywiście nasi przodkowie pojęcia nie mieli, gdyż wyodrębnienie witamin, jako czynnych składników leczniczych roślin, nastąpiło dopiero w naszym stuleciu.

Świeże soki roślinne. Jest to wygodna i cenna postać leku, gdy do codziennej diety chorego musimy wprowadzić większą ilość świeżych owoców i jarzyn. Trudno nieraz nakłonić człowieka nie lubiącego jarzyn do spożywania kopiających talerzy surowej marchwi, salaty, czy pomidorów. Tymczasem ten sam skutek osiągamy dając choremu do wypicia dziennie 2-3 szklanki świeżo wyciśniętego soku z jarzyn ogrodowych. Przy ogólnych kuracjach dietetycznych, oraz dla ludzi zdrowych stosujemy zwykle pospolite jarzyny i owoce. Przy niektórych schorzeniach zaleca się picie świeżego soku ze specjalnych roślin. I tak np. przy chorobach wątroby — sok mniszka, lub dzurawca; a przy owrzodzeniu żołądka i dwunastnicy sok z krwawnika, przy niezbyt ciężkich drogach oddechowych — niedźwiedź.

Najwygodniej taki sok otrzymuje się przy użyciu specjalnego przyrządu, tak zwanej sokowirówki, ale możemy to wykonać prostym domowym sposobem. Starannie obmyte roślino miążdży się w maszynce do mięsa, miążgę wkłada się do płóciennego woreczka i dokładnie wyciska sok. W zależności od soczystości i rodzaju surowca możemy z 200 kg miążgi otrzymać 80 do 120 g soku. Sok taki należy wypijać natychmiast po wyciśnięciu, bowiem gdy stoi dłużej ciemnieje i daje straty. Jeśli sok jest zbyt gorzki, lub ostry możemy dodać tyle samo wody gotowanej ile mamy soku. Dla poprawienia smaku można dodać trochę soku z cytryny lub miodu.

Leczenie świeżymi sokami roślinnymi najbardziej wskazane na przedwiecniu i wczesną wiosną, po zimowym głodzie witaminowym. A kto jadł mało surowek i owoców w ciągu całego roku powinien szczególnie pamiętać o tym dodatku dietetycznym.

Mieszanki ziołowe, czyli herbatki ziołowe — to najczęstsza postać leków ziołowych z jakimi się spotykamy. Jeśli zawierają jeden gatunek ziół nazywamy je ziołami prostymi, jeśli kilka — mieszankami ziołowymi. Z ziołami w takiej postaci spotykamy się najczęściej w aptekach. Tylko w aptekach i sklepach ziołowych „Herbapolu” kupujemy zioła należące do zbioru, oczyszczone i wysuszone. Zioła sprzedawane przez pokatną handlarke na targach i bazarach najczęściej są z korzeniem, brudne, źle wysuszone, przechowywane w plachcie, czy worku. Ceny tych ziół są często wyższe niż w aptece, a zalecenia lecznicze sprzedawcy często całkowicie mylne.

Zioła zawsze należy przechowywać w siołkach, blaszanych puszkach, lub mocnych torbach, w miejscu ciemnym i suchym. Zapasy ziół, szczególnie aromatycznych, corocznie trzeba odnawiać. Tylko korę dębowa, kruszynę, kłosa wężownika i kurzego zięla, można przechowywać przez kilka lat.

Dawkowanie ziół leczniczych jest proste: szablą łyżkę ziół zalewa się szklanką wrzątku, stawia na parze i po 10 minutach mamy napar gotowy. Do odwarów, które gotujemy 15 do 30 minut bierzemy półtorę szklanki wody licząc na częściowe wygotowanie się.

Zioła gorzkie (piołun, tyślicznik) stosuje się w ilości małej łyżeczki od herbaty na pół szklanki wrzątku. Zioła gorzkie poprawiają apetyt, pije się więc je bez słodzenia, na 10 do 15 minut przed jedzeniem.

LEKARZ

ODPOWIEDZI PRAWNIKA

PANI B. M., WODZIŚLAW ŚL. Stosownie do Ustawy o urlopiach, pracownik który rozwiązał stosunek pracy w drodze wypowiedzenia nabywa prawo do urlopu po przepracowaniu jednego roku w zakładzie, w którym podjął pracę po rozwiązaniu poprzedniego stosunku pracy.

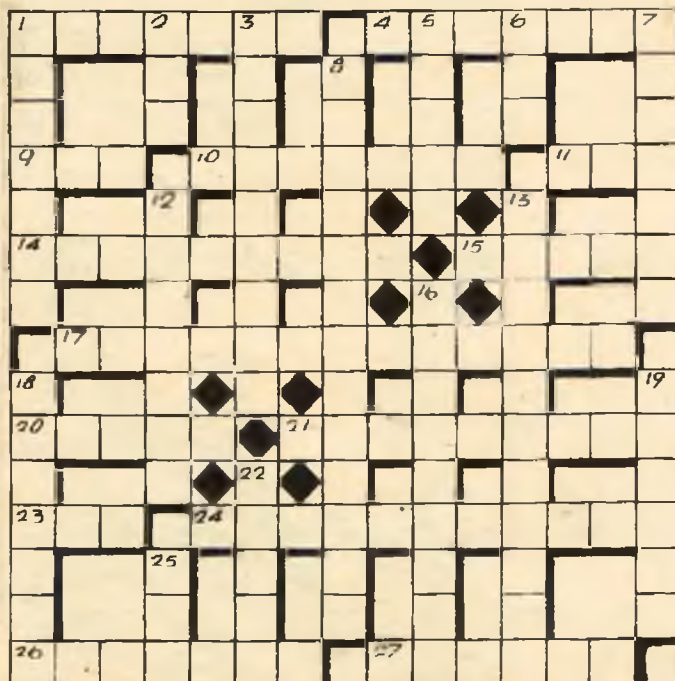
Z roku 70 nie przysługują Pani urlop wypoczynkowy wobec rozwiązania umowy o pracę przez Panią. Urlop za rok 1971 należy się po 28.IX.71 r. (po roku pracy) w nowym miejscu pracy.

PAN A.W., SOSNOWIEC. Sprawę chorób zawodowych, a zwłaszcza konieczności przeniesienia pracownika do innej pracy, w związku z chorobą zawodową o szczególnym zagrożeniu, regulują przepisy Rozporządzenia Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej z dnia 18 kwietnia 1968 r. opublikowane w Dzienniku Ustaw nr 14 z roku 1968 pod pozycją 87. Z przepisów tych wynika, że winien Pan zgłosić się do lekarza społecznego Zakładu Służby Zdrowia sprawującego opiekę lekarską nad Panem, który skieruje Pana do właściwej komisji lekarskiej. Sprawa jednak polega na uznaniu choroby Pana jako zawodowej. Tryb postępowania w tej sprawie określają przepisy Rozporządzenia Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej z dnia 18 kwietnia 1968 r. opublikowanego w Dzienniku Ustaw nr 14 z 1968 r. pod pozycją 88. Zgłoszenia choroby zawodowej dokonuje zakład pracy i kieruje do właściwego lekarza. Jeśli ma Pan trudności w tej sprawie winien Pan zgłosić się do zakładowego inspektora Bezpieczeństwa i Higieny Pracy, a w przypadku dalszych trudności do Rady Zakładowej lub Zarządu Okręgu właściwego Związku Zawodowego. O ile choroba Pana zostanie zakwalifikowana jako zawodowa, wtedy przysługuje Panu odszkodowanie na zasadach Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 18 czerwca 1968 r. opublikowanego w Dzienniku Ustaw nr 22 pod pozycją 145. Odszkodowanie i jego wysokość uzależnione są od zaliczenia do jednej z grup kwalifikacji.

SPROSTOWANIE

W 18 numerze „Rodziny” w artykule pt. „Zdobycy Kosmosu” w podpisie zdjęcia Konstantego Ciolkowskiego zostały przedstawione cyfry daty urodzenia. Powinno być: Konstanty Ciolkowski (1857 — 1935).
Przepraszamy.

Rękaćka.



KRZYŻÓWKA (48)

POZIOMO: 1) staropolski strój, 4) 100 kg, 9) japoński grosz, 10) sąsiadka Norwegii, 11) zdobywca, 14) najważniejsze lampy w telewizorach, 15) umożliwia łączność na duże odległości, 17) cicerone w spódnicy, 20) słowo, 21) przekonania oparte na wierze, 23) chmara, 24) sztuka tworzenia kostiumów i dekoracji, 26) roślina do majenia, 27) datek.

PIONOWO: 1) napoleońska wyspa, 2) as, 3) połączyła się z Jaworzmem, 5) oględziny na miejscu dokonania przestępstwa, 6) termin wicherkowski, 7) papierowa latarnia, 8) coś nieoczekiwanego, 12) męczy we śnie, 13) okręg podległy kasztelanowi, 16) znak z pisma egipskiego, 18) czteroosobowy zespół, 19) popis, rewia, 22) część teatru, 25) ożywia się o zmroku.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem: „Krzyżówka nr 48”. Do rozlosowania: komplety książek.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI
NR 42

POZIOMO: farys, Bytom, Kiepusa, tył, róg, Alzacja, moped, Żmudź, szlif, deresz, rondel, limba, Utrata, Narcyz, maszt, psota, stras, rosomak, mer, won, audycja, odpis, rodak. PIONOWO: Forum, skład, leszcz, Murcki, baraż, miedź, typ, gnu, Orestes, elegant, minaret, drezyzna, szlam, lamus, frant, apsyda, Zamach, porto, osm, arras, skwar, run, szpak.

Rozmowy z czytelnikami

Pani Stefania Biełska, Warszawa, ul. Dmochowskiego 6 m. 8a (telefon 29-88-19 jest samotną inwalidką, chorą na nogi, a więc unieruchomioną. Za naszym pośrednictwem apeluję do łaskawych Czytelników, aby zechcieli z nią korespondować względnie w inny sposób okazać dobroć i ludzką życzliwość w myśl Chrystusowej wskazówki: „Byłem chory, a odwiedzaliście mnie... Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych moich braci, mnie uczyniliście” (Mat. 25, 36—40).

Czytelnik z Poznania

Jeśli Pana zarzuty pod adresem naszej rubryki nie są „wymysłami wysznanymi z palca”, to czym są, skoro nie podaje Pan żadnego faktu (zdania) konkretnego? Wiemy, że Panu się nie podoba Kościół Polskokatolicki, ale to sprawa gustu i... uprzedzeń czyli czynników irracjonalnych (uczuciowych) przeciwko którym nie pomogą żadne racje rozumowe. Nikogo nie zwalczamy „dla zwalczania” ni dla „siania zamętu”. Wprawdzie w pełni aprobujemy opinię Kisielea: „Jednomysłność we wszystkich sprawach, to po prostu duchowe ubóstwo i zgrzebna szarżyzna” (Tygodnik Powszechny z 4 kwietnia 1971), ale nie wprowadzamy dyskusji wyłącznie dla zwalczania nudy urozmaiceniem. Chodzi nam jeszcze o coś bardzo ważnego, mianowicie o prawdę. Naśladujemy w tym Chrystusa, który udowodnił, że jednomysłność i klajstrowanie sprzeczności nie jest wartością najwyższą.

Pan J. J. z Inowrocławia.

Zdaniem Kościoła Polskokatolickiego z tzw. kanonizacji świętych uczynił sobie rzymskokatolicyzm środek przetargów przede wszystkim o charakterze politycznym i skompromitował ją w oczach chrześcijaństwa podobnie jak kult relikwii obrazów i sprzedaż odpustów. Wprawdzie w latach ostatnich również pod

tym względem coś niecoś się zmieniło na lepsze, lecz mimo to Kościoły starokatolickie nie zamierzają się reklamować świętymi kanonizowanymi. Wystarczy im codzienna uczciwość wiernych.

W świetle tych zasad ze swoim „wielkim cudem” jako „przyczynkiem do kanonizacji” może się Pan zwrócić wyłącznie do swego Kościoła. Pozdrawiamy.

Czytelnik z Chrzanowa.

Nie odpowiadamy (zasadniczo) na listy anonimowe, a po wtóre odpowiadamy tylko tym Korespondentom, którzy wiedzą, czego chcą.

Odprowadzenie Dekalogu (dziesięciu przykazań Boskich) nawet w złotą ramkę i powieszenie w mieszkaniu nawet na najbardziej honorowym miejscu wcale nie musi zapewnić stosowania nakazów i zakazów prawa naturalnego i pozytywnego w chrześcijańskich rodzinach. To miał na myśli Ap. Paweł, pouczając: „Nie ci bowiem, którzy słuchają Zakonu, są sprawiedliwi przed Bogiem, ale ci, którzy Zakon pełnią, będą usprawiedliwieni” (Rzym. 2, 13). Faryzeusze chlubili się znajomością Dekalogu, lecz gardził nimi Chrystus dlatego, że postępowali wbrew zasadom, które znali.

Kościół Polskokatolicki nie powstał ani po drugiej, ani po pierwszej wojnie światowej, lecz siedemdziesiąt pięć lat temu wśród Polonii amerykańskiej. Do Polski został przeniesiony przed pięćdziesięciu laty, ale tutaj przybrał nieco inny charakter. Podczas gdy w Ameryce miał przed sobą głównie cele patriotyczno-społeczne, to w Polsce począł kłaść nacisk na potrzebę reformy polskiego katolicyzmu. Jest faktem, że Drugi Sobór Watykański w tej dziedzinie znacznie wyręczył polskokatolicyzm, ale nie całkowicie. Nadal przecież trzeba walczyć o kościelną demokrację (udział wiernych świeckich w zarządzaniu Kościołem), o wprowadzenie zmian liturgicznych (np. zniesienie przymusu spowiedzi usznej), o zmiany dyscyplinarne (np. zniesienie przymusowego celi-

batu), zmiany ustrojowe (zniesienie monarchii czyli prymatu papieża) i zmiany dogmatyczne (rezygnacja z dogmatu nieomyślności jednego biskupa). Pozdrawiamy.

Pan Stanisław S. z Żywca.

Stawia Pan dwa pytania:

1) „Za jakiego papieża i dlaczego zostało skreślone II przykazanie Boże jako niebyle...?”

2) Czy na tronie papieskim naprawdę zasiadała kobieta Joanna jako Jan IX...?”

Pierwsze pytanie jest podchwytliwe, a to dlatego, że najpierw należy się upewnić, czy rzeczywiście jedno z przykazań Dekalogu zostało „skreślone”. Otóż nie jest prawdą, że ktokolwiek i kiedykolwiek coś z Dekalogu wyrzucił. Należy się zastanowić nad czymś innym, a mianowicie nad tym, kto i kiedy ułożył dziesięć przykazań w takiej kolejności i numeracji, jaką dzisiaj zna całe chrześcijaństwo? Przy odpowiedzi należy wziąć pod uwagę następujące fakty: 1) Bóg nie pisał przykazań osobiście „palcem”, gdyż a) nie ma rąk ni nóg, b) w Biblii są dwa różne teksty Dekalogu: Wyjścia 20, 2-17 i Powt. Pr. 5, 6-22. Uczeni sądzą, że źródłem tych tekstów był jakiś nieistniejący tekst trzeci, chyba znacznie krótszy, bo ryty w kamieniu i łatwiejszy do zapamiętania. Był chyba podobny od formy katechizmowego Dekalogu. 2) Biblia milczy co do numerowania przykazań. Nie mówi, że to przykazanie jest pierwsze, to drugie itd. Ponumerowali je ludzie, a nie Pan Bóg (i to w różnoraki sposób) a nawet pozmieniali kolejność. Chrześcijaństwo zachodnie przyjęło numerację i kolejność podaną przez Katechetyczną Szkołę Aleksandryjską ok. 200 r.

Przykazanie dziesiąte: „Nie pożądaj żadnej rzeczy...” musimy oddzielać od dziewiątego: „Nie pożądaj żony bliźniego swego” dlatego, że u Żydów (no i u nas) żona nie była (i nie jest) „rzeczą”. Niesłusznie natomiast w numeracji tzw. helleńskiej oddziela się zakaz czci bożków od zakazu bałwochwalczego kultu obrazów i figur.

Obydwie sprawy mówią o pogańskim wielobóstwie, więc powinno się je łączyć w jeden zakaz, jak to robi numeracja tzw. augustiańska. W katechizmie to przykazanie brzmi króciutko: „Nie będziesz miał bogów cudzych przede mną”. Przy jego wyjaśnianiu mówi się też o zakazie bałwochwalczego kultu dla obrazów, figur i relikwii. Wolno je czcić tylko jako przedmioty związane z kimś świętym np. z Chrystusem, Jego Matką, Jego przyjaciółmi.

Co do tzw. „papieżnicy” Joanny uważamy, że nie istniała. Stworzyła ją bujna fantazja jakiegoś niemieckiego mniha w XII w. Powstał wówczas pewnego rodzaju sensacyjny romans, którego ówczesni czytelnicy nie potrafili brać z przymrużeniem oka. W rzeczywistości postaci papieża-kobiety uwięrzyło samo papieżstwo w XIII w. i wpisało ją do swego katalogu, zwłaszcza, że przed pałacem Luteranskim stał „stary” dowód jej kobiecości, mianowicie posąg niewiasty w poło-gu. Posąg ten usunięto w XVI w. na skutek drwin protestanckich i wtedy „papieżnicę” Joannę wykreślono z katalogu papieży. Wyjaśniamy jeszcze, że w katalogu tym nosiła ona imię Jana VIII, a nie IX. Po śmierci (882 r.) Jana VIII istotnie rozpuszczono plotkę, że był „babą”, ponieważ zbyt łagodnie traktował rzekomych wrogów Italii — znenawidzonych w Rzymie „greków” czyli obywateli państwa bizantyjskiego i zawarł z nimi szereg porozumień politycznych niewygodnych dla stronnictwa proniemieckiego we Włoszech. Pozdrawiamy.

Zdjęcia: M. Azgłska, Nałodrze, Alt-Katolische Kirchenzeitung, Christkatholisches Kirchenblatt, La Vie catholique, Polska.

Wydawca: STPK Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Kredytowa 4, (telefon 21-03-22). Warunki prenumeraty: Prenumerata na kraj przysługują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-10002 — Centrala Księgarstwa Prasy i Wydawnictw „Ruch”. Warszawa, ul. Towarowa 21. Prenumeraty są przyjmowane do 15 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 32 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 84 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa — przyjmuje Biuro Księgarstwa Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 21, tel. 21-46-21, konto PKO nr 1-6-100011 (Cena prenumeraty wynosi dla Europy 1,50 dol.; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,00 dol.; dla Australii 1,50 dol.; Kraje Afrozachtyckie i Ameryki 1,50 dol.; NZ 21 NZD). Nie zamówionych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca. Skład, korekta i druk: Zakłady Włókiennicze ESW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 52/72. Zam. 885. U-22.

PAMIĄTKI DAWNEJ WARSZAWY

Herb miejski Warszawy z XVII w.

To, co wpływa na charakter miasta — nawarstwienie się stylów — różnych epok — zostało Warszawie w większej części odjęte. Kataklizmy wojenne, powojenne przebudowy, obecna epoka urbanizacji — stworzyły zupełnie nowe miasto. Nowoczesna, tętniąca życiem, przelewająca się tłumem ludzi ślana wschodnia daje się z łatwością porównać z setkami nowoczesnych miast na całym świecie.

Pietyzm miłośników starej Warszawy ocalił, w dużej mierze dzięki rekonstrukcji zarówno poszczególnych obiektów, jak i całych dzielnic, odrębny charakter miasta, w którym starych z dziada pradziada mieszkańców jest nie więcej niż starych domów.

Chelelibyśmy obecnie przypomnieć ocalale, bądź tylko zachowane w pamięci dzięki literaturze czy ilustracjom z dawnych wydawnictw, niektóre ciekawsze i mniej znane zabytki naszej stolicy.



Nagrobek książąt Mazowieckich.

NAGROBKIE RENESANSOWE I BAROKOWE

Niewiele ich pozostało w Warszawie po wojnach i pożarach. Nie mogą się też równać z nagrobkami krakowskimi czy poznańskimi, których ilość i wielkość znacznie przewyższa zabytki stolicy. Dość powiedzieć, że podręcznik historii sztuki polskiej, nie wymienia ani jednego. Gdzież ich zatem szukać?

Podstawowym, bo jedynym przewodnikiem po barokowej Warszawie, zachowanym na szczęście do dziś, jest „Gościniec albo opisanie Warszawy” Adama Jarzębskiego wydany po raz pierwszy w 1643 r.

Stare tygodniki ilustrowane i inwentarze kościelne pozwalają stwierdzić, że to, co znajdowało się w Warszawie, było jakby przeglądem niemal wszystkich typów nagrobka, zarówno pod względem formy, jak i środowiska odbiorców. Brakuje Warszawie niestety nagrobka piętrowego, z drugiej jednak strony właśnie Warszawa posiada zupełnie wyjątkowy w Polsce przykład wczesnego nagrobka podwójnego, jakim jest pomnik książąt Mazowieckich, a także późniejszy braci Wolskich.

Warunki ekonomiczne i względy społeczne dzielą rzeźbę nagrobną na dwa zasadnicze nurty: mieszczański i szlachecko-magnacki, którym odpowiada podział formalny. Rozwój i przekształcenie się form pomnika nagrobnego na równi świadczy o guście fundatora i artysty, jest on również odbiciem ideowych prądów epoki: i tak zgodnie z ideologią renesansu, w nagrobkach szesnastowiecznych zaobserwować można przeciwstawienie się średniowiecznej ideologii, zarówno w doborze elementów dekoracyjnych oprawy pomnika,

jak i w interpretacji przedstawionych postaci.

Na podstawie zachowanych zabytków łatwiej daje się prześledzić rozwój nagrobka magnackiego. Najstarszy ze znanych, wspomnian, wyżej nagrobek książąt Mazowieckich, pochodzi z I połowy XVI w., natomiast nie spotyka się nagrobków mieszczańskich przed ostatnią ćwiercią XVI w. Płyta nagrobna książąt Mazowieckich składa się z dwóch części: figuralnej — płaskorzeźba z czerwonego marmuru, przedstawiająca dwie postacie rycerzy spoczywających we śnie, w uścisku braterskim i inskrypcyjnej — płyta z piaskowca z napisem następującej treści (tłum.):

„Stanisław i Janusz synowie Kon-

rada księcia Mazowieckiego, ze starożytnych królów polskich, ostatnia latarnia męska książąt mazowieckich przez 406 lat panująca szczęśliwie. Młodzieńcy obaj pocztwością i niewinnością celujący, mocą przeznaczenia przedwczesnego i nieszczęsnego, w krótkich odstępach czasu, z wielkim swych poddanych smutkiem, zmarli: Stanisław roku Zbawienia 1524 mając lat 24, Janusz zaś w 1528 w wieku lat 24; po śmierci których dziedzictwo i panowanie nad całym Mazowszem do króla Polski przeszło. Anna księżniczka zdołna w dziełczość i pocztwość niezrównaną, braciom rodzonym z płaczem garzkim (pomnik ten) poleżyła”.

Zachowanym przykładem typu pomnika duchownego jest płyta Stanisława Strzelicy czy Strzelicy (zm. 1532), warszawskiego kanonika, doktora teologii i jednego z pierwszych humanistów warszawskich, a być może nauczyciela książąt Mazowieckich. Na

Płyta Stanisława Strzelicy (zm. 1532).

Nagrobek Stanisława Drewny (zm. 1631) — ojca burmistrza Warszawy Łukasza (zniszczony w 1944 r.) — wg. Tyg. Ilustr. z 1878 r.



głycie z piaskowca, o brzegach otoczonych inskrypcją, znajduje się wypuklorzeźbiona postać kanonika, odlana w brązie. Ustawiona frontalnie, cechuje się doskonałą symetrią. Ten typ pomnika przetrwał w Polsce do końca XVII w., ulegając w ciągu wieku pewnej regresji w kierunku odrealnienia postaci.

Ciekawą pozycją jest zachowana tablica podkomorzego w. koronnego — Andrzeja Boboli zm. w 1616 r. Pomnik ten, wzniesiony przez synowca zmarłego — Wojciecha, podkomorzego przemyskiego, umieszczony był w kościele jezuitów, którego Andrzej był fundatorem. Brązowe, złoczone popiersie i tablica z napisem łacińskim, stanowią przykład niezwykle pięknej roboty rzeźbiarskiej. Portretowe ujęcie głowy z profilu i popiersie z ozdobnym łańcuchem na szyi, jest dziełem artysty dużej klasy.

Obok nagrobków magnackich i duchownych istniał również w Warszawie typ nagrobka skromniejszego — mieszczańsko szlacheckiego. Nie posiada on tak bogatej oprawy architektonicznej, rzadko przedstawia całą postać zmarłego, zwykle ogranicza się do popiersia lub głowy, w prostej oprawie z napisem. Właśnie te pomniki były skarbnicą realizmu wówczas, gdy wartości humanistyczne rzeźby nagrobnej ustępowały na rzecz schematyzmu i odrealnienia, w okresie kontrreformacji. Zachowało się ich bardzo niewiele, między innymi bliźniacze nagrobki małżonków Adama i Małgorzaty Kotowskich w kościele Św. Jacka, posiadające portrety zmarłych typu sarmackiego.

Jednak nie ich forma spowodowała, że stały się powszechnie znane, ale napis wyryty w kamieniu nad wejściem do krypty grobowej:

„Małgorzata Kotowska spoczywa w tym grobie, Ta prócz płci, nic nie miała niewieściego w sobie. Jej żywot, umysł, sprawy opiszą wyraźni Dom, kościoły, pobożność, goście i przyjaźni. Mógł pogrześć jej popioły mąż osierociący, Ale zawrzcę w kamieniu nie mógł jej pochwały”

Spośród owych trzech zdań moglibyśmy w pierwszym i trzecim doszukać się ostrza satyry, niezadkiej wówczas nawet w epitafiach. Podejrzenie to upada jednak, z uwagi na wyraźne dodatni wydzwięk zdania środkowego, które wszak nie mogło być pomyślane w znaczeniu odwrotnym od całości napisu. Oszczędność wiązanej mowy, jej barokowy patos, triumfują tutaj, opowiadając wyobraźnię czytelnika każdego czasu.

T. KŁOSIEWICZ